Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 391 (6462) WARSZAWA, WTOREK 10 GRUDNIA 1935 r. ROK XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-90
DRUKARNIA — 2.75-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Jaką powinna być polityka pokojowa?

Min. Kwiatkowski oświadczył w swej mowie sejmowej, że polityka zagraniczna Polski jest polityką pokojową. To samo twierdzi min. Beck, ilekroć zabiera — coprawda bardzo rzadko — głos.

Że polityka zagraniczna Polski powinna być i musi być pokojowa — to chyba aksjomat dla każdego Rządu polskiego i dla całej opinji polskiej. Sytuacja geograficzno - gospodarcza Polski jest taka, że żaden Rząd nie może prowadzić innej polityki zagranicznej, niż pokojowej. Co do tego nie może być dwuch zdań.

Zachodzi jednak pytanie, czy każda polityka o intencjach pokojowych jest **istotnie** polityką pokojową, innemi słowy: czy środki odpowiadają celowi.

Jeżeli się mówi o polityce pokojowej, to w obecnym układzie stosunków międzynarodowych bardzo łatwo określić, kto jest za pokojem, a kto przeciw pokojowi. Nie potrzeba żadnych dociekań. czy domysłów, by z całą pewnością stwierdzić, że w Europie są trzy państwa o wyraźnych dążeniach wojennych. Są to: Niemcy Hitlera, Włochy Mussoliniego i Węgry Horthy'ego. Są też inne, ale te trzy państwa nadają **ton wojenny** Europie środkowej. Są to trzy państwa, walczące z traktatami pokojowemi i dążące do ich zmiany. A ponieważ one wiedzą ,że zmiany graniczne w obecnym stanie rzeczy na drodze pokojowej przeprowadzić się nie dadzą, więc polityka ich jest nastawiona na wojnę, na zbrojenia, na sojusze polityczne, któreby umożliwiły im „odegrać się" w chwili odpowiedniej.

Włochy, nie mogąc narazie rozszerzyć swych posiadłości w Europie, rozpętały wojnę w Afryce, depcąc nogami zobowiązania względem Ligi Narodów. Ojciec faszyzmu światowego, Mussolini, pokazał światu, że faszyzm to wojna, że faszyzm nie uznaje żadnych praw międzynarodowych, o ile one „krępują" imperjalizm faszystowski. Węgry są po stronie Włoch i nie popierają sankcyj, uchwalonych przez Ligę. Co do Niemiec, to wiadomo powszechnie, że wszystkie ich wysiłki mają jeden jedyny cel: stworzyć taką potęgę militarną, przed którą inne państwa musiałyby ustępować i którą ewentualnie rzuconoby na szalę w rozgrywce wojennej. Poza Europą państwie wybitnie militarnem i zaborczem jest Japonja, demonstrująca od kilku lat swą zachłanność terytorjalną.

To są **fakty niezbite,** którym nikt zaprzeczyć nie może.

Jeżeli więc mowa o polityce pokojowej, to należy przedewszystkiem zapytać się, **z kim się chce prowadzić tę politykę.**

Polska w interesie własnym musi prowadzić politykę pokojową. A w takim razie musi ona szukać zbliżenia i współpracy tylko z temi państwami, które są również za pokojem, a unikać „przyjaźni" z państwami, co do których zgóry wiadomo, że szukają sprzymierzeńców jedynie w celu „odegrania się", odwetu, odzyskania straconych w wojnie światowej ziem, lub pozyskania nowych.

To jest chyba jasne i bezsporne.

Zapewne, stosunki między państwami nie ograniczają się do sprawy wojny i pokoju. Stosunki te są skomplikowane i zależnie od danej sprawy, racja stanu może podyktować taką lub inną postawę wobec innego państwa. Ale **skoro mowa o pokoju i tylko o pokoju, to decyduje stanowisko każdego państwa w tej sprawie pokoju.** A, jak widzieliśmy, stanowisko Niemiec, Węgier, Włoch, Japonji jest w tej sprawie **bezwzględnie antypokojowe, bezwzględnie wojenne.**

I oto **właśnie z Niemcami, Włochami, Węgrami, Japonią** — Polska jest w najlepszej komitywie. **Właśnie z inną grupą państw,** broniących się przed Niemcami, jako najgroźniejszym wrogiem pokoju, mianowicie z Francją, Rosją i Czechosłowacją, stosunki Polski są oziębłe.

Jak pogodzić tę sprzeczność, rzucającą się w oczy nawet każdemu laikowi, nie interesującemu się polityką międzynarodową?

Polska sama nie może decydować o polityce pokojowej w Europie. Polska, jak każde inne państwo, może być tylko jednym z czynników pokojowych i dokładać swe cegiełki przy budowie gmachu pokoju powszechnego. Ale w takim razie trzeba to robić razem z temi państwami, które mają na celu pokój. Tu żadnych nie może być wahań, ani wątpliwości. **Politykę pokojową można budować tylko z innemi państwami, pragnącemi ugruntowania pokoju i pracującemi w tym duchu.**

Chcielibyśmy raz wreszcie usłyszeć z ust przedstawiciela Rządu, jak on sobie wyobraża politykę pokojową Polski u boku Niemiec hitlerowskich, chcielibyśmy się wreszcie dowiedzieć na czem polega istota polityki pokojowej p. Becka?!

(jmb.).

Owoce spotkania Laval-Hoare

Projekt rozbioru Abisynji?

Włochy otrzymałyby połowę jej obszaru

W wyniku paryskich narad Lavala z sir Sam. Hoarem osiągnięte zostało porozumienie w sprawie propozycyj, jakie mają być przedłożone Mussoliniemu. Jakkolwiek treść formuły, mającej posłużyć za podstawę rokowań, nie została oficjalnie opublikowana, według prasy francuskiej i angielskiej przedstawia się ona, jak następuje:

Włochy otrzymują wschodnią część prowincji Tigre (z wyjątkiem miasta Aksum), z miastami Aduą i Makalle, a ponadto pas ziemi w prowincji Danakil. Otrzymują ponadto Ogaden, wraz z przyległemi prowincjami Bala i Boran. Posiadłości włoskie byłyby odległe zaledwie o 75 km. od Addis Abeby. Ofiarowany Włochom obszar wynosiłby 150,000 km. kw., czyli prawie połowę obszaru Abisynji (350,000 km. kw.). Podobno obszar ustąpiony (w razie porozumienia) Włochom, mógłby pomieścić półtora miljona osadników włoskich.

Abisynja otrzymałaby korytarz z dostępem do morza i portem Assab, a gdy się Mussolini na to nie zgodzi — z portem Zeila w Brytyjskiem Somali.

Abisynja otrzymałaby pomoc Ligi Narodów w przeprowadzeniu reform... przy współdziałaniu Włoch.

PROPOZYCJE „KOMPROMISU" A SANKCJE.

Propozycje powyższe, które p. Petersen, rzeczoznawca ang. Min. Spraw Zagr. przywiózł wraz z listem Hoare'a do Londynu są dalej idące, niż dotychczasowe ustępstwa, proponowane Mussoliniemu i rozciągają się na obszary, przekraczające zdobycze oręża włoskiego. Jak podaje „Daily Herald" jeśli Mussolini będzie chciał podjąć rokowania na tej podstawie—**sankcje naftowe będą odroczone.** Jeśli Mussolini nie przyjmie propozycyj, a przyjmie je Negus, sankcje zaczną obowiązywać od 1 stycznia r. 1936. O ileby cesarz Abisynji sankcje odrzucił — może nastąpić zawieszenie wszystkich sankcyj antywłoskich. W razie zgody obu stron, Liga Narodów nie będzie mogła ich odrzucić, choćby nawet uważała za sprzeczne z ideą sprawiedliwości. Wbrew rzekomemu przywiązaniu konserwatystów angielskich do idei Ligi Narodów p. Hoare nie waha się postawić Ligi przed faktem dokonanym.

W ciągu dnia 9 b. m. gabinet angielski miał zbadać propozycje.

GŁOSY PRASY.

„Daily Herald" przewiduje, że Abisynja może nie uznać tych propozycyj. Inne dzienniki angielskie wyrażają też wątpliwości co do zgody Mussoliniego. Niektóre dzienniki francuskie przewidują, że znaczna część państw europejskich zaprotestuje przeciw tym ustępstwom, sprzecznym z zasadą nienaruszalności terytorjalnej Abisynji.

Socjalistyczny „Populaire" krytykuje porozumienie anglo - francuskie.

Pogłoski

Jak nas zapewniają, stanowiska wice - wojewodów w województwach lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem mają być obsadzone w miesiącach najbliższych przez działaczy ukraińskich z „Undo".

Sytuacja na frontach

Wykrętne „tłumaczenie" włoskie

Kolejny komunikat marsz. Badoglio jest dość minorowy w tonie: mówi o „ożywionej działalności patroli wywiadowczych" i lotniczej. Wspomina o bombardowaniu obozu wojskowego na północ od Dessie.

Na froncie południowym stwierdzono silną koncentrację wojsk abisyńskich. Samoloty włoskie były silnie ostrzeliwane przez Abisyńczyków. Komunikat wspomina o zabiciu oficera włoskiego.

Agencja Stefani twierdzi, że w Dessie, w chwili bombardowania przez samoloty włoskie, znajdowało się około 10,000 żołnierzy. Miasto było bronione przez działa przeciwlotnicze. Pociski karabinów maszynowych i dział abisyńskich trafiły 18 samolotów włoskich.

Komunikat wykrętnie tłumaczy, że znaków Czerwonego Krzyża Włosi nie widzieli, a pielęgniarka amerykańska i korespondent Havasa zostali ranni... kulami abisyńskiemi.

Konferencja morska w Londynie

Wczoraj nastąpiło otwarcie londyńskiej konferencji morskiej, jednej z najważniejszych konferencyj międzynarodowych w okresie powojennym. Konferencja została otwarta w sali locarneńskiej Min. Spraw Zagr., w której w październiku 1925 nastąpiło podpisanie traktatów w Locarno. Zjechali się przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Australji, Kanady, Francji, Indyj, Irlandji, Italji, Japonji, Nowej Zelandji i Południowej Afryki. (PAT).

Wypadek czy sabotaż?

W prasie krążą tajemnicze pogłoski o rzekomym buncie załóg angielskich okręgów wojennych, które stoją w dokach Portsmouth. Są to pancernik „Royal Oka" i łódź podwodna „Oberon". Według innych wersyj dokonano aktów sabotażu. Między innemi przecięty został kabel elektryczny, łączący pancernik z zakładami elektrycznemi, wskutek czego praca nad naprawą statku została przerwana na kilka dni. Na łodzi podwodnej wybuchł zbiornik z benzyną. Zdaniem kół urzędowych były to wypadki. (ATE).

Czang-Kaj-Czek porozumiał się z Japonją

Wspólny front przeciw „Czerwonym Chinom"

Z Szanghaju donoszą, że wysłannicy Rządu nankińskiego w północnych Chinach, gen. Ha-In-Tsin i Sun-Cze-Wan opracowali wspólnie ze stroną japońską zasady „autonomji" Chin Północnych. Pięć północnych prowincyj Chin otrzyma statut, wzorowany na autonomji Mongolji Wewnętrznej.

Zawarty zostanie sojusz wojskowy pomiędzy Chinami Północnemi, Mandżurją i Japonją dla wspólnej akcji przeciw czerwonej armji chińskiej. Chinami Północnemi bedzie zarzadzał komitet „autonomiczny". Władze poszczególnych prowincyj będą zatwierdzane przez Nankin na wniosek komitetu autonomicznego. Rząd nankiński podobno zobowiązał się nie czynić trudności i nie wysuwać zastrzeżeń przeciw kandydatom, wyznaczonym przez komitet autonomiczny. Statut ten, który pozostawia Nankinowi nominalną władzę zwierzchnią, opracowany został na podstawie planu Czang-Kaj-Czeka. (AT).

W Tang-Kou, porcie Tien-Tsinu, grupa Chińczyków, w towarzystwie kilku Japończyków, usiłowała zagarnąć lokal urzędu bezpieczeństwa publicznego.

W Jen-Kui w prowincji Ho-Pei 3000 włościan z bronią w ręku zajęło gmachy publiczne. Uwięziono szefa policji. Wiadomości o tych wydarzeniach szerzą źródła japońskie. (ATE).

Studenci zorganizowali demonstrację w Pekinie przeciw „autonomji" Chin Północnych. (PAT)

Walki w łonie reakcji japońskiej

Aresztowanie skrajnych nacionalistów

Z Tokio donoszą: Z polecenia Ministra Spraw Zagranicznych przeprowadzono w całym kraju szereg aresztowań i rewizyj. Między innemi aresztowano 30 przywódców i ponad 500 członków t. zw. sekty motokyo. Jest to sekta religijna o zabarwieniu „radykalno" - nacjonalistycznem, która liczy przeszło miljon wyznawców w Japonji, Korei, Mandżurji i Chinach.

Grupa ta domaga się rewizji konstytucji japońskiej w myśl powrotu do dawnej władzy cesarskiej i zniesienia parlamentu. W dziedzinie społecznej sekta występuje przeciw własności prywatnej. Aresztowania zostały przeprowadzone zarówno w Tokio, jak i w Kioto. Przeciw aresztowanym zostanie wytoczone śledztwo o obrazę cesarza, naruszenie konstytucji i zwalczanie religji państwowej.

(ATE)

Walka się zaostrza

„Trzecia" Rzesza i kościół katolicki

Z Wiednia donoszą agencji Press:

W kołach politycznych Niemiec wrażenie wywołał przyjazd kardynała wrocławskiego, ks. arcybiskupa Bertrama, do Berlina. Kardynał Bertram odbył konferencje z nuncjuszem papieskim przy Rządzie Rzeszy, ks. Orsenigo oraz z biskupem berlińskim.

Narady kardynała wrocławskiego pozostają w związku z nową falą aresztowań wśród działaczy katolickich w Niemczech. Aresztowania te wywołały wzburzenie wśród wiernych.

Naprężenie stosunków między systemem hitlerowskim a katolikami w Niemczech przybrało znowu na sile. Wobec wielkiego napięcia odzywają się wśród hitlerowców coraz liczniej głosy za wymówieniem konkordatu z Watykanem. (Press).

Obrady Ententy Bałtyckiej

Prezes łotewskiej Rady Ministrów Ulmanis dokonał 9 b. m. w Rydze otwarcia trzeciej konferencji Ententy Bałtyckiej, wygłaszając przemówienie inauguracyjne.

Minister Spraw Zagranicznych Estonji, Seljamaa, wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że w ciągu półrocza, jakie upłynęło od ostatniej konferencji bałtyckiej, europejska sytuacja polityczna uległa zmianom. Dominującą troską wszystkich państw jest zapewnienie osobistego bezpieczeństwa przy odłożeniu na później konsolidacji zbiorowego bezpieczeństwa. Zadanie Ententy Bałtyckiej polega na tem, aby unikać wszelkich zatargów, jeśli zaś kiedykolwiek zatargi miałyby powstać — spowodować ich szybkie pokojowe rozwiązanie.

Następnie litewski Minister Spraw Zagranicznych, Lozorajtis, podkreślił, że duch solidarności pokojowej skłonił trzy państwa do utworzenia Ententy Bałtyckiej. (PAT).

Minister Seljamaa o puczu w Estonji

Minister Seljamaa, który w niedzielę wieczorem przybył do Rygi, zapytany przez korespondenta P. A. T., o przebieg puczu o którym świadczył, że trudno mu mówić o szczegółach zajść, gdyż sprawa znajduje się w rękach władz śledczych. W każdym razie — zdaniem jego — plany spiskowców zostały w porę zlikwidowane. W całym kraju panuje obecnie zupełny spokój. (PAT).

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Świadkowie zeznają dalej...

Trzeci tydzień procesu rozpoczął się w dalszym ciągu pod znakiem badania świadków. Korowód ich będzie przechodzić przed kratką sądową jeszcze przez wiele dni, gdyż lista świadków jest wyczerpana zaledwie w połowie. W dalszym ciągu obrona walczy o dopuszczenie nowych dowodów, o wyjaśnienie drobnych a mających jednak nieraz poważne znaczenie dla losów oskarżonych szczegółów. Prokurator Żeleński oponuje. Sąd odrzuca wnioski, uchyla pytania.

Oskarżeni są wciąż zgaszeni, zrezygnowani. Łebed śledzi uważnie tok badania świadków. Karpyniec ostrem spojrzeniem bada twarz każdego nowego świadka. Kłymyszyn jest raczej obojętny. Hnatkiwska interesuje się codzień wyglądem sali sądowej. Zarycka jest tak zmęczona, że przeważnie na ławie oskarżonych drzemie. Myhal słucha uważnie. Maluca patrzy tępo, a twarz jego ani na chwilę nie traci wyrazu ironicznego uśmiechu.

Bandery nie ma... nie słyszy, co mówią świadkowie, nie wie, jakie padają słowa oskarżenia pod jego adresem.

⁂

ROZPOZNANIE ŁEBEDA.

Pierwsza zeznaje w poniedziałek św. Chaja Wroncberg.

W pierwszych dniach września 1933 r. sprowadził się do niej mężczyzna, podający się za Józefa Daćkę. Mieszkał do pierwszych dni grudnia tegoż roku. Sublokator mówił, że jest na studjach. W grudniu był do niego ze Lwowa telefon, ktcry przyjmowała świadek. Rozmówca prosił o zakomunikowanie Daćce, że ojciec poleca mu zostać w Warszawie jeszcze tydzień — dwa. Taki też okres czasu Daćko mieszkał jeszcze u świadka. Jako Daćkę św. wskazuje Łebeda.

To samo powtórzył św. Henryk Wroncberg, który też poznał owego Daćkę w Łebedziu.

ASPIRANT BUBEN.

Świadek Dymitr Buben, aspirant policji śledczej w Warszawie zeznaje, iż w dn. 15 czerwca 1934 r. po zabójstwie min. Pierackiego był na trasie ucieczki sprawcy zabójstwa. W rozmowie z inspektorem Piątkiewiczem świadek wyraził przypuszczenie, że ze względu na sposób dokonania morderstwa trzeba wziąć pod uwagę element ukraiński.

Morderstwo, według świadka, było dokonane dla celów demonstracyjnych. Według informacyj, przygotowaniem zamachu na ministra zajmował się jeden ze studentów ukraińskich, który po jakimś napadzie w Małopolsce Wschodniej zbiegł do Czechosłowacji i stamtąd delegowany był przed kilku miesiącami do Polski. Nazwisko tego osobnika nie było podane, jak również i jego rysopis.

Pozatem świadek uzyskał informacje, że osobnik ten był w Krakowie oraz w Warszawie, skąd wyjechał znów do Krakowa i raz jeszcze powrócił do Warszawy. Według otrzymanych przez świadka informacyj, wśród wybitniejszych działaczy O. U. N istniał spór co do tego, kto wydał decyzję zabójstwa min. Pierackiego: „Prowid" zagraniczny, czy krajowy. Przeważać miało zdanie, że zabójstwo postanowiono zagranicą, a „prowidowi" krajowemu zlecono

ROZKAZ Z POZA GRANIC.

Adw. Hankiewicz stawia wniosek, by Sąd zwrócił się do władzy przełożonej świadka o zwolnienie go z tajemnicy służbowej i ujawnienie nazwiska owego informatora. Obrońca powołuje się na to, że w akcie oskarżenia mówi się, że oskarżeni Bandera i Łebed nakłaniali Maciejkę do dokonania zabójstwa, tymczasem świadek Buben na podstawie otrzymanych informacyj, podał, że rozkaz zabójstwa wydał „prowid" zagraniczny, a „prowid" krajowy tylko je wykonał.

Prokurator Żeleński, oponując przeciwko wnioskowi obrony, oświadcza, iż do wiadomości otrzymanych przez świadka od informatora nie należy przywiązywać zbyt dużej wagi, zresztą teza ta nie jest sprzeczna z tezą aktu oskarżenia, tezą aktu oskarżenia jest, że „prowid" zagraniczny kazał zabić min. Pierackiego, co nie wyklucza, że oskarżeni Bandera i Łebed, będąc wykonawcami zarządzeń władz zagranicznych O. U. N., nakłaniali Maciejkę do wykonania tych zarządzeń, czy odsłonili mu, czy nie, że to jest zarządzenie władz zagranicznych, jest rzeczą obojętną. Prokuratura przeprowadza swoją tezę nie na podstawie informacyj,, o których mówi świadek Buben.

Obrońcy Hankiewicz i Pawencki popierają w dalszym ciągu swój wniosek, zaznaczając, iż działają dla dobra wymiaru sprawiedliwości i dla ustalenia kto był istotnym sprawcą zabójstwa. W replice prokurator Żeleński wnosi o pozostawienie wniosku obrony bez uwzględnienia, gdyż okoliczność, którąby ujawnił ów informator, nie może mieć wpływu na treść wyroku w sprawie niniejszej. Prokurator wyraża zdziwienie, że obronie chodzi o ujawnienie informatora, który nie miał wpływu na żadną czynność, związaną ze sprawą niniejszą i dopatruje się w tem ze strony obrony pewnej chęci demonstracji i zaciemnienia zupełnie jasnej w tej sprawie perspektywy. Prokurator Żeleński oświadcza, że św. Buben zaciemnił jedynie jasną koncepcję aktu oskarżenia, gdyby to przypuszczał, zrzekłby się tego świadka.

W odpowiedzi prokuratorowi adw. Hankiewicz podkreśla, że obrona nie zastępuje tu interesów O. U. N. zarówno on, jak i jego koledzy, jako adwokaci nie ośmieliby się występować w imieniu organizacji, bronią zaś tylko prawa i sprawiedliwości.

Sąd postanowił pozostawić wniosek obrony bez uwzględnienia z uwagi na to, że ujawnienie osoby informatora jest bez znaczenia, albowiem podane przez niego okoliczności faktyczne w niczem nie zmieniają tezy aktu oskarżenia o podżeganie Maciejki do zabójstwa min. Pierackiego i nie mogą wpłynąć na treść wyroku.

„KONCEPCJA" P. BUBENA.

Świadek Buben wyjaśnia jak zbudował sobie koncepcję, że zabójstwo jest dziełem Ukraińców. M. in. utwierdziło go w tem mniemaniu okrucieństwo, z jakiem dokonano zabójstwa, a mianowicie, że strzelano do minstra, gdyż już leżał na ziemi. Dalej świadek podaje, że w nocy po zabójstwie dochodzenia szły w trzech kierunkach, a mianowicie: przeprowadzono rewizje wśród Ukraińców, w kołach „narodowych" i wśród elementów komunistycznych. Świadek mówi następnie o zeznaniach złożonych przed świadkiem przez pewnego studenta nazwiskiem Krajewski, który widział przed zabójstwem na ul. Foksal dwóch osobników, jednego bruneta, a drugiego ciemnego blondyna, przyczem rysopis tego ostatniego odpowiadał rosyopisowi „Olszańskiego". Świadek badał również niejakiego Dziurę, urzędnika prywatnego, który w przeddzień zabójstwa ministra widział w parku Łazienkowskim dwóch osobników, prowadzących z sobą poufną rozmowę w języku ukraińskim.

Adw. Hankiewicz: Czy świadek wie, że były ulotki po zabójstwie rozlepione na mieście?

Św.: Nie.

Adw. Hankiewicz: A jeśli były, czy znajdują się one w urzędzie śledczym?

Sąd pytanie uchyla.

I. K.

„Wyczyny" obozu „narodowego" w Łodzi

W ub. sobotę o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Senatorskiej 26. w Łodzi, odbywało się zgromadzenie robotnicze, na którem referat wygłosił tow. B. Drobner na temat „Wojna ratunkiem faszyzmu".

W jakiś czas po zagajeniu odczytu na salę wtargnęła grupa „narodowych" pałkarzy, którzy wszczęli awanturę.

Awanturnicy rozpoczęli bójkę i probowali zdemolować lokal. W czasie bójki jakiś osobnik „narodowy" zgasił światło. Napastnicy dostali odpowiednią nauczkę. Pałkarze zranili jednak dość poważnie tow. Jana Henemana, którego przewieziono do domu. Przybyła policja, która aresztowała kilku napastników.

Proces o zajścia w dniu ostatnich wyborów

Wczoraj przed wydziałem karnym Sądu Okręgowego w Bydgoszczy rozpoczął się proces przeciwko 54 uczestnikom rozruchów, zorganizowanych przez członków Stronnictwa Narodowego 8 września, t. j. w dniu wyborów do Sejmu w pow. Wyrzyskim.

Proces 34 oskarżonych w tej samej sprawie rozpisany jest na 18 b. m. Proces został podzielony ze względu na dużą liczbę oskarżonych.

Na ławie oskarżonych znajduje się 38 oskarżonych. Reszta nie stawiła się.

Odczytano akt oskarżenia, który powiada, że na kilka dni przed wyborami, prezes powiatowy Stronnictwa Narodowego Brunon Polcyn, polecił kierownikowi lokalnych placówek Stronnictwa Narodowego, zwołać zebranie członków i nakazać im siłą przeszkodzić wyborom.

Dnia 8 września kilkudziesięciu uzbrojonych członków Stronnictwa Narodowego zebrało się rano przed karczmą w Wiktorówku, poczem napadło na budynek szkolny, gdzie mieścił się lokal komisji wyborczej, usiłując nie dopuścić wyborców do głosowania.

Władze policyjne zlikwidowały zajście. Znaleziono dużo broni, ukrytej, względnie porzuconej przez napastników. Dokonano aresztowań.

Po drodze tłum usiłował odbić aresztowanych. Podczas tych zajść Polcyn wraz z innymi oskarżonymi, — twierdzi akt oskarżenia — działał w Łobzenicy, kierując zdala napaściami na lokale wyborcze.

Dalej akt oskarżenia wspomina o rzucaniu petard z cieczą cuchnącą w lokalu wyborczym w Łobzenicy, poczem przedstawia przebieg napadu na lokal wyborczy w Łachowie, gdzie policjantów obrzucono kamieniami. Jeden z kamieni trafił w głowę przodownika p. p. Napastnicy zabrali mu karabiin i amunicję. Inna grupa zaatakowała lokal wyborczy strzałami i kamieniami. Jeden ze strzałów trafił w posterunkowego Krajciaka.

Na rozprawę wezwano 40 świadków. (PAT.).

Proces hitlerowców w Czechosłowacji

Przed Sądem Okręgowym w Morawskiej Ostrawie rozpoczął się proces polityczny przeciwko profesorowi dr. Patscheiderowi i 19 innym oskarżonym spośród Niemców sudeckich. Akt oskarżenia zarzuca podsądnym knowania z obcem mocarstwem na szkodę Państwa Czeskosłowackiego. (PAT.).

Aresztowania na Litwie

W związku z prowadzonem na Litwie śledztwem w sprawie rozruchów chłopskich aresztowała policja 3 komunistów, przy których znaleziono zgórą 4 tys. proklamacyj, wzywających żołnierzy do poparcia chłopów.

Do chwili obecnej aresztowano w związku z rozruchami chłopskiemi zgórą 100 osób, które stanąć mają przed sądem wojennym i innemi trybunałami. (PAT.).

Ruch ludowy na nowej drodze

Po Kongresie Str. Ludowego

Kongres Str. Ludowego zakończył się w niedzielę wieczorem w atmosferze entuzjazmu i zapału powszechnego. Polski ruch ludowy wkroczył na **nową drogę.** Nie dlatego, by się wyrzekał czegokolwiek z własnych tradycyj i z własnej ideologji; nie było żadnego „palenia ksiąg przeszłości"; ale nastąpiło zerwanie ostateczne z wszelkiemi „dywersjami"; masa delegatów przecinała z punktu nieśmiałe zresztą próby w tym kierunku. **Ruch ludowy okrzepł.** Ideologji swojej nie wyrzekł się, zato ją **rozwinął i pogłębił.** Masowość ruchu ujawniła się w całej pełni. Ujawniła się tak samo świadoma wola wspólnego frontu z klasą robotniczą.

⁂

Referat polityczny wygłosił ob. Maciej Rataj. Uchwały, powzięte po dyskusjn nad referatem, stwierdzają, że zawiodły wszelkie starania, zmierzające ku rozbiciu Stronnictwa; ocena położenia gospodarczego i politycznego kraju wypadła bardzo surowo, ale... zgodnie z rzeczywistością. Ruch ludowy domaga się:

⁂

Uchwały w sprawie państwowej polityki gospodarczej formułują szereg postulatów drobnego rolnictwa przeciwko kartelom, za obniżeniem cen artykułów przemysłowych, za oddłużeniem drobnego rolnictwa i t. d.

Uchwały te postaramy się omówić osobno, tak samo, jak tekst nowego programu Stronnictwa.

Prezesem Stronnictwa został, wybrany jednomyślnie, ob. Wincenty Witos, zastępcą urzędującym prezesa — ob. Maciej Rataj. Na prezesa Rady Naczelnej powołano — również jednomyślnie — ob. Stanisława Thugutta.

⁂

Kongres S. L. oświadcza w imieniu zainteresowanych mas chłopskich, iż podejmie wytrwałą walkę:

1) o zapewnienie dostępu do szkoły wszystkim dzieciom w wieku szkolnym, których dziś przeszło miljon jest pozbawione nauki,

2) o zniesienie opłat w szkołach średnich i wyższych, oraz przywilejów, stosowanych przy przyjmowaniu do tych szkół,

3) o ułatwienie dzieciom wybitnie zdolnym nauki przez sprawiedliwy rozdział stypendjów,

Stojąc na straży wysokiego poziomu szkoły powszechnej, protestujemy przeciw dokonywanemu obecnie jej obniżaniu.

Dla ułatwienia rozbudowy izb szkolnych Kongres domaga się wydawania przez Państwo na ten cel drzewa z lasów państwowych lub przejętych przez Państwo od zalegających z podatkami obszarników.

4) zmiany ustroju szkolnictwa, ułatwiającego kształcenie się młodzieży wiejskiej w szkołach średnich, wyższych i zawodowych,

5) przywrócenie autonomji szkołom wyższym.

⁂

Stosunek ruchu ludowego do „sanacyjnego" systemu rządzenia jest zupełnie jasny. Stosunek do hitlerowskiej formy faszystowskiej jest również wyraźnie negatywny.

⁂

Wyniki Kongresu omówimy szczegółowiej w przyszłości najbliższej.

Przegląd prasy

Z obozu polskiej reakcji

Cytowaliśmy już demagogiczne wynurzenia „Nakazów Dnia", które pragną widocznie przelicytować „Narodowy Dziennik Warszawski" w jego żydożerstwie.

Prasa „narodowa" tą konkurencją na terenie antysemityzmu jest głęboko zaniepokojona. Pisze więc pod adresem p. Filipowicza:

„Wydawany przez niego „organ narodowo - radykalny", tygodnik „Nakazy Dnia", który tonem i stylem usiłuje się wzorować na dawnej „Sztafecie", pełen jest ostatnio frazesów antyżydowskich. Zwłaszcza numer najświeższy, datowany z 30 listopada, a rozsprzedawany obecnie w Warszawie, pełen jest materjału antyżydowskiego, w którym nie zbrakło nawet — cytat z „Protokółów Mędrców Sjonu".

Jako zwolennicy stanowczego rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce, powinnibyśmy się z tego cieszyć, iż mamy nowego sojusznika — choćby nawet dalekiego i trzymającego się od nas zdala. Radość nasza przygłuszona jest jednak niepewnością, czy aby antysemityzm ambasadora Filipowicza jest szczery".

Oczywiście, nie jest szczery, tak samo zresztą, jak nie jest szczery antysemityzm endecki. Hece antysemickie są odskocznią dla realizowania politycznych zamierzeń reakcyjnych grup.

Ale swoją drogą, p. Filipowicz w roli naśladowcy endeckich demagogów, to naprawdę widowisko, któremu trudno dać nazwisko.

⁂

„Czas" jest zaniepokojony przebiegiem Kongresu Str. Ludowego, na którym ujawniła się radykalizacja mas włościańskich. By dać wyraz swej złości, organ konserwatystów zaatakował Wincentego Witosa, który, będąc wbrew własnej woli odcięty od kraju, mniej, niż ktokolwiek inny, mógł mieć wpływ na ową radykalizację. W związku z tą napaścią, która, mówiąc nawiasem, tembardziej jest nieprzyzwoita, że zaatakowany ani walczyć, ani się bronić nie może, „Goniec Warszawski" pisze:

„Charakterystyczne, że konserwatywno - sanacyjny „Czas", organ arystokratów, którzy się boją samodzielnego i radykalnego ruchu ludowego, zamieścił artykuł, w którym atakuje w mocny sposób Wincentego Witosa. Wyraża on przytem obawę, czy Str. Ludowe nie zejdzie na drogi rzucania „niebezpiecznych haseł społecznej nienawiści i brutalnego klasowego egoizmu". Jak z tego widać, konserwatyści zaniepokoili się mocno kongresem Str. Ludowego".

„Brutalny egoizm' występuje wtedy, gdy robotnicy domagają się lepszych, umożliwiających im życie zarobków, lub gdy chłopi walczą o ludzkie warunki bytu — natomiast, gdy obszarnicy, czy kapitaliści stosują wyzysk zatrudnionych u siebie pracowników, gdy przeprowadzają przeróżne nieczyste afery (Żyrardów), gdy tuczą się kosztem Państwa i chciwie zdobywają różne synekury — to to wszystko nazywa się „pracą dla dobra Ojczyzny".

S-EK.

Dn. 15 grudnia, o g. 11-ej rano w sali teatralnej „Ateneum" przy ul. Czerwonego Krzyża 20

odbędzie się

Uroczysta Akademja

dla uczczenia pamięci

tow. Izy Zielińskiej

w smutną rocznicę Jej śmierci.

Przemówienia, orkiestra „Elektrowni", część artystyczna.

Wejście bezpłatne.

Italja walcząca

Początki akcji rewolucyjnej we Włoszech

Nasz stały korespondent z Włoch faszystowskich, tow. Luigi Caldera nadsyła nam z pogranicza włosko-szwajcarskiego nową korespondencję o rosnących przejawach ruchu rewolucyjnego w Italji, która się wreszcie budzi. *Red.*

W poprzedniej korespondencji wspominałem o wzrastających nastrojach rewolucyjnych we Włoszech. Właśnie otrzymaliśmy szereg informacyj o pierwszych przejawach **zorganizowanej** akcji rewolucyjnej. Jak zawsze, pierwsze odezwały się przepojone tradycją rewolucyjną Włochy północne. Komitet na Lombardję czasopisma antyfaszystowskiego „Giustizzia e Liberta" rozrzucił temi dniami **1000 baloników, zawierających po 50 odezw antywojennych.** Organizacja wypuszczenia tych baloników była tak świetna, że władze faszystowskie nie mogą wyjść z podziwu, jak przygotowanie i przeprowadzenie tej akcji, pomimo doprowadzonej wprost do fanatyzmu czujności agentów tajnej policji („Ovry") mogły być przeprowadzone bez zwrócenia uwagi setek szpiclów, uwijających się po miastach i wsiach. Nie ze wszystkich miejscowości, dokąd te baloniki z odezwami dotarły, nadeszły sprawozdania. Ale wystarczą i dorywcze informacje, aby przekonać się, jak entuzjastycznie ludność, wyczekująca jakiejś realnej akcji przeciw systemowi, przyjęła te odezwy.

Świadkowie naoczni opisują wielkie wrażenie, jakie wywarły na masach włościańskich spadające baloniki. Włościanie rozchwytali je odrazu i zanim jeszcze pojawili się agenci policyjni, nie było już śladu po drukach. Teksty odezwy wędrują z rąk do rąk, budząc ożywione komentarze i dyskusje.

Oto, co pisze świadek naoczny z Valle Norvina:

„Kilka paczek odezw, które wyjęto ze spadających z nieba baloników, zdołano rozchwytać, zanim zjawił się policjant i żandarm. Ożywione komentarze wśród ludności, ironiczne uwagi pod adresem agentów — to pierwsza reakcja. Najstaranniejsze poszukiwania odezw, dokonywane masowo zwłaszcza wśród podejrzanych o sprzyjanie tendencjom antyfaszystowskim, nie dały żadnego wyniku. Rewizje dokonywane były nietylko przez agentów policji, ale i przez członków milicji faszystowskiej oraz karabinjerów".

W miejscowości Dolceagna, gdzie wiadomość o manifestacjach antyfaszystowskich zaniepokoiła nawet władze wojskowe, pojawiły się patrole wojskowe, aby nastraszyć ludność. Także i w tej okolicy dokonano licznych rewizyj; tu i owdzie aresztowano kilka osób, które jednak—wobec braku wszelkich dowodów winy — zostały zwolnione. W Rawennie spadło wprost na środek miasta około 200 baloników z odezwami. Wrażenie było olbrzymie i przyczyniło się wydatnie do podniesienia nastroju wśród mas.

Jaka jest treść tych odezw? Pamiętajcie, że szło tu o wytłomaczenie czytelnikom z ludu, jakie są konsekwencje awantury afrykańskiej Mussoliniego.

Oto kilka wyjątków z tej odezwy:

„...Wojna abisyńska przygotowuje katastrofę faszyzmu. Wojny tej nienawidzą wszyscy Włosi, którzy nie jedzą ze żłobu faszystowskiego i którzy nie postradali rozumu. Wszyscy oni widzą, że wojna ta oznacza powolną śmierć wskutek choroby lub też śmierć gwałtowną w walce, poniesioną przez tysiące i tysiące Włochów, zmuszanych karabinami maszynowemi do ataków i marszu. Wojna ta, gdyby nawet zakończyła się zwycięstwem, oznacza ruinę gospodarczą kraju. Niezadowolenie w kraju rośnie... Pewnego dnia — burza wybuchnie. Gdy dzień ten nadejdzie, jeszcze raz ujrzymy, jak „czarne koszule" wycofywać się będą z widoku publicznego, jak dygnitarze partyjni i przemysłowi, czy rolni staną się maluczkiemi figurami.

Wszyscy są zgodni co do tego, że nadeszła chwila, aby skończyć z faszyzmem, aby przejść od słów do czynów.

...W każdem mieście, w każdej miejscowości trzeba skończyć z przywódcami faszyzmu, pozostawiając w spokoju biedaków, którzy idą z faszyzmem z głodu.

Przywódcy to: sekretarze polityczni, sekretarze okręgowi, posłowie do „parlamentu" „senatorzy, prefekci, kwestorzy policji, kierownicy syndykatów, podesta, szefowie milicji faszystowskiej".

Odezwa nawołuje do rozprawy z tymi przywódcami. Widocznie taka taktyka odpowiada potrzebom stosunków miejscowych, skoro odezwa spokojnie zapowiada, że po usunięciu tych przywódców nadejdzie chwila odpowiednia do urządzania demonstracyj na rzecz wolności.

Odezwa cytuje słynne hasło Mazziniego: „Śmierć Austrjakom", parafrazując je słowami: „Śmierć przywódcom faszyzmu!"

LUIGI CALDERA.

Czem grozi Włochom rozszerzenie sankcyj na naftę i benzynę

Zbliża się data 12 grudnia, kiedy to w Genewie ma się zebrać osiemnastoosobowy komitet sankcyjny pod przewodnictwem Vasconcellosa, aby w myśl zaleceń Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych uchwalić rozszerzenie sankcyj antywłoskich między innemi na ropę naftową i jej pochodne. Tymczasem toczą się gorączkowe rokowania dyplomatyczne, zmierzające do likwidacji wojny włosko-abisyńskiej., bez udziału w tych rozmowach Włoch i Abisynji. Podczas gdy sir Samuel Hoare odwiedza Lavala w Paryżu, Mussolini wygłasza w parlamencie rzymskim wojownicze przemówienie, przekreślające wszelkie nadzieje na szybką likwidację zbrojnego konfliktu w Afryce. Embargo naftowe przeciwwłoskie stanie się tedy wkrótce rzeczywistością. Według trafnego określenia jednego z zagranicznych dziennikarzy, Europa nie siedzi już na beczce prochu, lecz na cysternie nafty. A doświadczenie ostatnich lat dziesiątków uczy, że niepozorna ta ciecz jest niemniej od prochu zapalna.

Czem grozi Włochom zakaz przywozu nafty?

Nie posiadając w kraju źródeł ropy naftowej, Włochy skazane są na import z zagranicy. Głównymi dostawcami są: Rumunja 34,6%, Fenaracja Sowiecka 22,1%, Persja — Iran (nafta brytyjska, o której ostatnio mówił Dalton w Izbie Gmin) 12,1%, kolonje holenderskie 10,5%, Stany Zjednoczone 10,3%, Francja 4%, Kolumbja 3,5%, Venezuela 1,7%, pozostałe państwa 1,2%. W pierwszem półroczu r. b. Włochy importowały 177.000 tonn benzyny i 167.000 tonn nafty. Zapasy nie mogą być zbyt wielkie, jeżeli wziąć pod uwagę trudności walutowe, doświadczane oddawna przez Włochy. Fachowcy wojskowi utrzymują, że zapasów tych nie na długo starczy w razie ogłoszenia embarga. Armje włoskie na północy i południu Abisynji rozporządzają ok. 14.000 pojazdów silnikowych, pochłaniających dziennie około 870 tonn benzyny. Dodać do tego należy około 400 tonn dziennie, które zużywa flota powietrzna w Afryce. Włoska armja, czynna w Etjopji, zużywa tedy w ciągu miesiąca około 38.000 tonn produktów naftowych. A nie należy zapominać o potrzebach zmotoryzowanej przeważnie włoskiej floty wojennej. Jak wiadomo pancernik linjowy pochłania około 30 tonn ropy na godzinę, krążownik — 22 tonn, kontr-torpedowiec — 12 tonn.

Według obliczeń angielskiego „The Economist", na Imperjum Brytyjskie, Imperjum Holenderskie, Stany Zjednoczone, oraz Federację Sowiecką przypada 76% światowego wydobycia ropy (dane z r. 1933-go).

Niewesołe tedy perspektywy zarysują się przed Włochami z chwilą, gdy zakaz przywozu nafty ciałem się stanie. Niewiele tu pomogą pośpieszne inwestycje, dokonywane w niewolniczo posłusznej Albanji, posiadającej nieznaczne źródła ropy na brzegu zatoki vallońskiej, gdzie Włosi pośpiesznie budują rurociąg. Albanja ze swą nikłą produkcją nie zdoła zastąpić Stanów Zjednoczonych, ani [illegible]cji, ani też Rumunji, zwłaszcza, że niefortunne zbombardowanie szpitala amerykańskiego w Dessie nie wpłynie kojąco na nastroje w Ameryce: oby nie wywołało dla Włoch następstw, analogicznych z konsekwencjami zatopienia „Lusitanji" w roku 1917-ym!

J. R.

Faszyzm włoski

Uczony polski przebywał 50 dni w więzieniu włoskim

Przed kilku dniami powrócił do Warszawy z wyprawy naukowej do Włoch młody geograf polski, dr. Jan Gorzuchowski, asystent prof. Jerzego Lotha w Szkole Głównej Handlowej.

Dr. Gorzuchowski prowadził badania naukowe na Sardynji. Zupełnie nieoczekiwanie spotkała uczonego polskiego dramatyczna niespodzianka. Faszystowskie władze włoskie całkiem bezpodstawnie uwięziły dr. Gorzuchowskiego. W więzieniu włoskiem przebył uczony polski 50 dni.

Bezprzykładne postąpienie władz faszystowskich wobec polskiego uczonego wywołało wzburzenie wśród młodzieży S. G. H. Studenci tej uczelni, zgrupowani w Kole Ekonomistów, powzięli na walnem zebraniu uchwałę protestującą przeciw barbarzyńskoemu zachowaniu się władz włoskich wobec dr. Gorzuchowskiego.

Protest złożono na ręce rektora S. G. H. prof. Miklaszewskiego.

(Press).

Parlamentaryzm -- „odrodzony"

Jedną z bardziej interesujących i godnych komentarza pozycyj budżetowych w preliminarzu na r. 1936/37 jest budżet „izb ustawodawczych", t. j. Sejmu i Senatu. Jak wiadomo, liczba posłów — w myśl „sanacyjnej" ordynacji wyborczej — zmniejszona została przeszło o POŁOWĘ, t. j. z 444 do 208. Wobec niewybrania dwóch posłów w Łodzi i zgonu jednego z posłów warszawskich, ta ostatnia cyfra zmniejszyła się faktycznie do 205. Mimo to, budżet Sejmu uległ redukcji zaledwie o 1/3 (z 4.800.000 do 3.200.000), co przypisać należy PODWYŻSZENIU (tak!) pensyj wicemarszałków, obdarzeniu ich dodatkiem reprezentacyjnym w wysokości 20 proc. itp. wydatkom, świadczącym doskonale, że zasada „zaciskania pasa" bynajmniej nie obowiązuje panów z BBWR.

Jeszcze brdziej zdumiewające cyfry znajdujemy w pozycjach budżetowych Senatu, gdzie, jak wiadomo, zasiada już nie „elita", ale — sam ekstrakt, sama „śmietanka" elity. Pomimo więc zmniejszenia liczby senatorów ze 111 do 96, budżet Senatu PODWYŻSZONY został (tak!) z 1.321.000 zł. do 1.456.000, t. j. zgórą o 10 proc. Kierowano się tu, oczywiście, temi samemi zasadami, co przy układaniu budżetu sejmowego.

Przy omawianiu tych dość... oryginalnych — na ogólnem tle deflacyjnem — budżetów słusznie zwracano w prasie niezależnej uwagę, że „obrady" obecnego Sejmu i Senatu mogą trwać najwyżej cztery miesiące w roku, że pobyt panów posłów i senatorów w Warszawie będzie raczej czemś wyjątkowem, a wobec tego każda pensja miesięczna równa jest conajmniej — trzykrotnej. Ale, ostatecznie, nie to jest tu najważniejsze. Sprawa ma jeszcze aspekt inny, istotniejszy: Oto w Sejmach poprzednich zasiadali w dużej liczbie przedstawiciele społeczeństwa, reprezentanci niezależnej opinji publicznej, ludzie w przeważnej większości niezamożni, pozbawieni — poza djetami poselskiemi czy senatorskiemi — wszelkich dochodów stałych. Inaczej jest obecnie: ludzie „wybrani" z nonesu p. Brzęka - Osińskiego są to, rzecz naturalna, w olbrzymiej części obszarnicy i właściciele latyfundjów, dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw i koncernów, posiadacze rozmaitych tłustych dygnitarstw i synekur etc. etc. Bardzo wysokie w stosunku do przeciętnych dochodów obywatela Rzplitej, djety poselskie i senatorskie (975 zł. miesięcznie!), nie starczą nawet na wino i cygara dla tych panów, pracujących „ofiarnie" dla państwa i ojczyzny ZA KILKANAŚCIE ALBO i KILKADZIESIĄT TYSIĘCY ZŁ. MIESIĘCZNIE.

Stanowczo za drogo kosztuje wyniszczoną Polskę t. zw. parlament, zrodzony w dniach 8 i 15 września b. r. O szczególnie wysokim poziomie jego prac i obrad mieliśmy już możność pisać niejednokrotnie. Do laurowego wieńca chwały „odrodzonego" parlamentaryzmu dorzucić można nowy listek w postaci takiej np. informacji, poprzedzającej wybór komisji budżetowej: „Ponieważ przewidywano, że wybór komisji napotka na dość poważne trudności, marszałkowie Sejmu i Santu postanowili, celem usprawnienia działalności izb, umożliwić bliższy kontakt nieznającym się jeszcze posłom. W tym celu w nowym lokalu, w gmachu Sejmu, wydana będzie herbatka, podczas której przeprowadzone będą rozmowy, zmierzające do usunięcia dotychczasowych przeszkód w wyborze komisji tak, jak to miało miejsce na początku obecnej kadencji".

Komentarze chyba zbyteczne.

X.

O jednolity front proletarjatu żydowskiego

W ciągu osanich tygodni zamieściliśmy na łamach naszego pisma list bawiącego w Polsce austrjackiego socjalnego-demokraty tow. Braunthala, a następnie dwa artykuły: tow. Erlicha, oświetlający stanowisko „Bundu" w sprawie połączenia obu socjalistycznych partyj żydowskich, oraz tow. Szpizmana, publicysty z „Naje Wort", omawiający to samo zagadnienie z punktu widzenia „Poalej - Sjon". Obecnie streszczamy artykuł tow. Reissa, przywódcy partji Poalej-Sjon w Polsce. (Redakcja).

Tow. Reiss zastrzega się na wstępie, że nie myśli występować w obronie tow. Braunthala, czy jest on dostatecznie bezstronny, by zabrać głos w sprawie walki ideowej, toczącej się pomiędzy „Bundem" a „Poalej - Sjon" i czy tow. Braunthal zaciągnął jakiekolwiek zobowiązania względem Poalej - Sjon. Jeśli tow. Braunthal będzie uważał za stosowne, to sam odeprze, te podejrzenia. Nie chcę też — pisze dalej tow. Reiss — zatrzymywać się na do znudzenia powtarzanem frazesie, porównywającym Poalej - Sjon z ZZZ. Żaden bezstronny socjalista i żaden uświadomiony robotnik z „Bundu" nie traktuje poważnie tego zestawienia. Tego rodzaju argumentacja nie przekona nikogo o istocie poalej-sjonizmu. A kto przysłuchuje się tej argumentacji, ten musi stwierdzić krótkowzroczność przywódców „Bundu". Przecież bundowcy—dowodzi dalej tow. Reiss doskonale wiedzą, a jeszcze lepiej wiedzą żydowscy robotnicy, że jesteśmy w Polsce narówni z innemi socjalistycznemi partjami, częścią na zasadach klasowości zorganizowanej masy robotniczej i że nasza akcja zawodowa zbudowana jest na ścisłej łączności z centralną komisją związków zawodowych w Polsce.

Nikogo też nie przekona wspólny front „Bundu" z rewizjonistami, agudystycznym „Togblatem" i podobnymi „bojownikami antyfaszyzmu" w sprawie t. zw. transferu, który koniec końców jest tylko przemijającem aktualnem przez bieżącą chwilę narzuconem zagadnieniem, nic wspólnego nie mającem z ruchem socjalistycznym i z zadaniami żydowskiej klasy robotniczej.

I jeśli odpowiedź dana tow. Braunthalowi jest wszystkiem, co „Bund" ma do powiedzenia o zagadnieniach żydowskiego socjalizmu w chwili bieżącej, jest to tylko dowód, jak mało „Bund" nauczył się w ciąu ostatnich lat, które zmusiły międzynarodowy socjalizm do podstawowej rewizji jego taktyki, a także jak mało zeszedł „Bund" ze swego skamieniałego stanowiska o „jedynem przedstawicielstwie" (żydowskiego proletarjatu — **przyp. Red.**).

Po zobrazowaniu tragicznego położenia mas żydowskich w różnych krajach, polegającem na pauperyzacji drobnego mieszczaństwa, na niedopuszczaniu Żydów do pracy w przedsiębiorstwach państwowych i komunalnych, na zamknięciu im dostępu do wielkich warsztatów i na zamknięciu możliwości emigracyjnych, tow. Reiss stwierdza ogromny pęd robotników żydowskich do Palestyny oraz dowodzi, że Palestyna w ciągu ostatnich lat dowiodła, iż jej zdolność chłonna udziesięciokrotniła się. Zorganizowana klasa robotnicza w Palestynie liczy już obecnie blisko 80.000 członków. Zbudowała ona szereg instytucyj, którym podobych nadaremnie szukalibyśmy wśród żydowskich robotników innych krajów. Wpływy jej siły stale rosną.

Wszystko to razem — pisze tow. Reiss — nie zgadza się z bundowską nauką. Istota zagadnienia — zdaniem „Bundu" — polega na tem, że „Poalej - Sjon" „hamuje dopływ do ruchu proeltarjackiego części zdeklasowanych małomieszczańskich żywiołów, a przedewszystkiem części młodzieży inteligenckiej i półinteligenckiej" i t. d.

Ten to właśnie „dopływ" — pisze tow. Reiss — stanowi produkt procesu zachodzącego w życiu żydowskiem. To są przecież te dynamiczne siły, które w niem się prężą. Te właśnie zdeklasowane masy: robotnicze, małomieszczańskie, młodzieży, świadome beznadziejności ich sytuacji — one to w ruchu naszym były tą siłą, która faktycznie realizowała socjalizm w życiu żydowskiem. Dla „Bundu" jest to bez znaczenia. Albo ogłasza to jako jakieś ZZZ. i sądzi, że tem samem odbywający się proces jest już wyjaśniony.

Dla „Bundu" jest bez znaczenia cały ruch poalej - sjonistyczny ze wszystkiemi jego organizacjami, stanowiącemi w Polsce stutysięczną armję, w której nawet według opinji tow. Erlicha „są żywioły robotnicze". Bez znaczenia jest dla „Bundu", że stanowi on (Poalej-Sjon) część składową Międzynarodówki i że swych towarzyszów wychowuje w duchu Międzynarodówki, że jest w stałym kontakcie z polskim ruchem socjalistycznym i wychowuje swych towarzyszów w świadomości wspólnoty walki. Wszystko to jest dla „Bundu" bez znaczenia. A jeśli socjalista na miarę międzynarodową fakty powyższe stwierdza, to kwestjonuje się jego bezstronność i szczerość.

Zgadzamy się — czytamy dalej u tow. Reissa — że nie można stworzyć jednolitej partji, której część mówiłaby „wszystko dla Palestyny", a druga wołałaby „wszystko dla djaspory". Ale możemy sobie wyobrazić jednolitą partję, którab y realizowała oba zagadnienia, kształtujące teraz życie i dążenia żydowskich mas.

Prawdą jest, że kto występuje za poalej - sjonizmem, ten występuje przeciwko „Bundowi". I wcale nie rozpaczamy z tego powodu, że stale rosną szeregi przywódców socjalistycznych, znajdujących wspólny z nami język, pojmujących nasze wysiłki, gotowych do poparcia tych wysiłków i nie pojmujących petryfikacji myśli „Bundu", z którą on tak dumnie się obnosi.

Czy „Bund" naprawdę sądzi, że trwają jeszcze czasy, kiedy liczono się z wystawionym przezeń dyplomem prawomyślności socjalistycznej? Czy nie czuje on i nie widzi, że dzisiaj praca jego przeciw sjonizmowi jest nietylko reakcyjną, lecz również wielkim grzechem wobec codziennych interesów żydowskiego robotnika? Czy nie pojmuje on, że nie można dziesiątków lat żyć kosztem zasług położonych w minionych latach? Czy nie wyczuwa on tętna czasu? Czy nie zdaje sobie sprawy z faktów, które tworzą dzieje żydowskiego ruchu robotniczego, którego awangardą mamy zaszczyt być?

Przyznajemy — pisze dalej tow. Reiss — że nie widzimy żadnej sprzeczności pomiędzy stu procentową aktywnością sjonistyczną a również stuprocentowem oddaniem się walce klasowej na gruncie polskim, co stanowi drogę do wyzwolenia żydowskich mas pracujących tu w kraju. Widzimy wzrastającą reakcję na żydowskiej ulicy, rewizjonizm, klerykalizm i jesteśmy srodze zaniepokojeni położeniem, biorąc pod uwagę stosunkowo mały wpływ, jaki żydowski robotnik wywiera na żydowskie życie społeczne. Nie będziemy naśladowali „Bundu" i zaprzeczali temu, jakoby rozłam w żydowskim ruchu robotniczym w niemałym stopniu przyczynia się do tego stanu rzeczy.

Jak widać z powyższego, Poalej-Sjon zarzuca „Bundowi" dogmatyzm i skamieniałość; gotów on jest porozumieć się z „Bundem" w sprawie połączenia obu żydowskich partyj robotniczych i uważa, że można równocześnie pracować dla klasy robotniczej w Polsce, jak i dla tworzących się w Palestynie osiedli robotniczych. Tow. Reiss twierdzi, że „Bund" coraz bardziej traci wpływy w masach żydowskich i obarcza „Bund" odpowiedzialnością za rozbicie wśród żydowskiej klasy robotniczej. „Zjednoczona żydowska klasa robotnicza w Palestynie — kończy tow. Reiss — dotrzyma obietnicy Borochowa i wystawi z czasem „Bundowi" pomnik za jego zasługi w okresie młodzieńczym".

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Dokończenie sprawozdania z rozprawy sobotniej

Dokończenie rozprawy sobotniej mogliśmy podać tylko w części nakładu. Dlatego powtarzamy je na tem miejscu. Przebieg rozprawy poniedziałkowej czytelnicy znajdą na str. 2. Red.

Świadek Józefa Kuszewska, służąca u Kaszerowej, stwierdza, że Łebed jest podobny do lokatora Kaszerowej — Swaryczewskiego. W dniu zabójstwa min. Pierackiego Swaryczewski przyszedł do mieszkania około godz. 6-ej wiecz. Był bardzo zdenerwowany. Następnego dnia niepostrzeżenie wyszedł z mieszkania.

Na polecenie przewodniczącego przygląda się oskarżonym, nie może jednak rozpoznać Hnatkiwskiej, której miała otwierać nieraz drzwi.

Św. Jarmolikówna, służąca Szymańskiej, u której Hnatkiwska wynajmowała pokój, nie pamięta już nic, więc Sąd odczytuje zeznania, które św. podtrzymuje.

W dn. 15 czerwca 1934 Hnatkiwska, która zameldowała się jako Kwiecińska, wyszła z domu koło godz. 5-ej po poł. i już nie wróciła. Wśród oskarżonych poznaje świadek Łebeda, jak i Hnatkiwską.

Św. Woszczatyński wynajął pokój dla Swaryczewskiego, a potem dla „Kwiecińskiej". Zeznania jego odczytano, bo nic już nie pamięta. Wśród oskarżonych poznaje Łebeda i Hnatkiwską, jako swoich klijentów.

ZEZNANIE SZOFERA.

Św. Aleksander Koczyk, szofer taksówki, dawniej policjant, twierdzi, iż w dn. 15 czerwca 1934 r. stał z taksówką na rogu Al. Trzeciego Maja i ul. Solec, gdzie między godz. 4-tą a 5-tą po poł. podszedł jakiś zdenerwowany młody człowiek i kazał jechać na ul. Tamkę nr. 44 albo 46.

Przyjrzawszy się oskarżonym, św. rozpoznaje w Łebedzie owego pasażera.

Ponieważ są sprzeczności w zeznaniach, Sąd odczytuje fragmenty zeznań.

Św. poprzednio twierdził, że ów pasażer miał zielony płaszcz : śliwkowego koloru spodnie, teraz mówi, że spodni nie widział i wnioskuje, że był on w pończochach sportowych spodniach. Twierdził, że koło schodków był jeden policjant, teraz mówi, że kilku i kilku wywiadowców.

Prok.: Skąd pan wiedział, że to wywiadowcy.

Św.: Wyczułem.

Prok.: Co pana uderzyło w tym pasażerze?

Św.: Patrzę co to jest, że pasażer za złotówkę i jeszcze ma taki wyraz.

Adw. Hankiewicz: Jakiego był wzrostu pasażer?

Św.: Taksówka miała otwartą karoserję, a on ją przewyższał.

Adw. Hankiewicz: Jeśli się pasażer tak b. śpieszył, to po co dał 2 zł. i czekał na 1 zł. reszty?

Przewodniczący uchyla pytanie.

Adw. Hankiewicz: Kiedy pan się zgłosił do sędziego śledczego?

Św. (bardzo żywo): Zgłosiłem się, bo były takie okoliczności. Cieszę się dobrą pamięcią wzrokową. Dowiedziawszy się o zabiciu Ministra, skombinowałem, że to ktoś z młodych zrobił: albo ONR albo OUN. A jeszcze : taka była okoliczność, że miałem jechać z dr. Landauem na Foksal właśnie o tej porze, tylko on mnie zamówił, a potem odwołał. Posterunkowego Bagińskiego znałem osobiście, to myślałem, że, jakbym był na Foksalu, to tym razem z nim brałbym udział w pościgu.

Adw. Hankiewicz: Ale kiedy pan zgłosił na policję?

Św.: Ja się porozumiałem ze znajomymi z policji i powiedziałem im, że jak będzie potrzeba, to służę.

Adw. Hankiewicz: Ale kiedy to było ściśle, w parę dni, czy tygodni?

Św.: Nie pamiętam, ja się osobiście nie zgłaszałem.

Adw. Hankiewicz stawia wniosek, by sprowadzić auto świadka na podwórzu sądu w poniedziałek zmierzyć przy nim wysokość Łebeda.

Prok. Rudnicki zgadza się z tym wnioskiem z zastrzeżeniem, by zmierzyć wysokość chodnika na ul. Tamce.

Sąd wniosek oddala, ale również wniosek, by zmierzyć to auto i porównać z miarą Łebeda.

Za zgodą prokuratora i obrony sąd odczytuje z akt sprawy dwa dokumenty, dotyczące zeznań św. Koczyka.

Na dalsze pytania prokuratora Rudnickiego świadek szczegółowo podaje godziny, kiedy znalazł się na postoju taksówek przy ul. Solec, kiedy wiózł pasażera na ul. Tamkę i kiedy wrócił na poprzednie miejsce. Z wyliczenia tego wynika, że pasażer wsiadł do taksówki około godz. 16.30.

Po zbadaniu tego świadka przewodniczący o godz. 17.20 zarządził przerwę do poniedziałku 9 b. m., godz. 10 rano.

L K.

Z frontu pracy

w Zagłębiu Dąbrowskiem

Z każdym dniem prawie zwiększa się bezrobocie w Zagł. Dąbrowskiem. Fabryki i kopalnie redukują robotników, lub wysyłają znaczne partje na urlopy turnusowe.

Ostatnio towarzystwo frankowłoskie wysłało na urlop turnusowy 94 robotników, a przyjęło do pracy 150 robotników, którzy ukończyli urlop turnusowy. Obecnie na urlopie turnusowym przebywa ogółem 241 robotników.

Kopalnia „Solvay" w Grodźcu wysłała na urlop turnusowy 51 robotników.

Towarzystwo „Saturn" z cementowni zwolniło 54 robotników, wobec ukończenia sezonu budowlanego.

Cegielnia „Dzwon" w Będzinie zredukowała 20 robotników. Mechaniczna cegielnia Zielińskiego w Zagórzu zredukowała 56 robotników, spowodu zakończenia sezonu budowlanego.

Cementownia „Wiek" w Ogrodzieńcu zwolniła z pracy 239 robotników, spowodu zakończenia sezonu.

Fabryka „Albiński i Szmidt" w Będzinie zredukowała 25 robotników, wskutek braku zamówień.

Huta „Katarzyna" w Sosnowcu zredukowała 107 robotników z oddziału rurkowni i 72 robotników z walcowni. Pozatem 25 robotników z oddziału łopaciarni otrzymało dwutygodniowe wymówienia.

Huta „Milowice" w Sosnowcu wymówiła pracę 54 robotnikom z walcowni i 60 robotnikom z wydziału akcesorji.

Odczyt

tow. Zdanowskiego w Łodzi

Tow. Zdanowski wygłosi w Łodzi odczyt o warunkach mieszkaniowych klasy robotniczej, wysokości komornego i akcji budowlanej.

Odczyt odbędzie się 14 b. m. o godz. 6-ej w lokalu Związku Budowlanego przy ul. Podleśnej 26.

Po karty wstępu na odczyt należy zgłaszać się wcześniej do biura Związku.

Telegraf -- telefon -- radjo.

Świat w zdarzeniach

TEROR W Z. S. S. R.

Według doniesień z Moskwy, ponownie zanotowano kilka napadów terorystycznych na kierowników t. zw. ruchu stachanowskiego, który ma na celu podniesienie norm produkcyjnych i wydajności pracy przez stosowanie zaleconych przez rząd szturmowych metod pracy. W mieście Znamienka na Ukrainie kilku robotników niezadowolonych z wprowadzenia systemu szturmowego napadło na kierownika brygady Usaczowa, bijąc go do nieprzytomności. Jeden ze sprawców pobicia Swirydenko został ujęty.

W Stalingradzie dokonano zamachu terorystycznego na członka partji komunistycznej Pawłowa, który prowadził wśród robotników agitację na rzecz podniesienia norm produkcyjnych. Pawłow został ciężko ranny. (ATE).

LAWINY.

Lawiny, które stoczyły się z góry Youkopor w pobliżu miasta Kirowsk na półwyspie Kola (ZSSR.), zniszczyły 2 dwupiętrowe domy, trzeci dom jest uszkodzony. Zorganizowano niezwłocznie akcję ratunkową, w której wzięło 2000 robotników. Większość mieszkańców udało się wydobyć z pod zwałów śniegu. Jednakże 85 osób zginęło w katastrofie, a 3 zmarły w szpitalu z odniesionych ran; 44 ofiary katastrofy znajdują się w szpitalu. Rząd sowiecki mianował specjalną komisję, w celu stwierdzenia przyczyn katastrofy. Jednocześnie przeznaczono 300.000 rubli na pomoc dla rodzin dotkniętych katastrofą.

(PAT).

ORDERY SOWIECKIE.

Z Moskwy donoszą, że prezydjum WCIK'a ZSSR. zatwierdziło listę 136 robotników, którym nadano ordery za zasługi w dziele podniesienia wydajności pracy. Wśród odznaczonych jest 38 kobiet. Dekret o odznaczeniu robotników orderami sowieckiemi podpisał przewodniczący WCIK'a, Kalinini. Wkrótce nadane będą ordery drugiej grupie robotników w liczbie 360. (ATE).

ANTYSEMITYZM W RUMUNJI.

Wybory do rady dyscyplinarnej palestry bukareszteńskiej były powodem incydentów ulicznych w pobliżu pałacu sprawiedliwości. Grupy młodych adwokatów, zwolenników programu „popierania elementu rumuńskiego i ograniczeń dla mniejszości" nie dopuszczały zwolenników przeciwnego obozu do pałacu sprawiedliwości. Policja dokonała około 130 aresztowań. W liczbie zatrzymanych znajduje się 27 studentów. Wewnątrz pałacu sprawiedliwości doszło do kilku drobnych incydentów. W wyborach zwyciężyła lista nacjonalistów, z b. dziekanem Misesco na czele. Na pierwszem miejscu przeciwnej listy figurowało nazwisko b. ministra sprawiedliwości Juniana.

Wieczorem zajścia wznowiły się przed siedzibą stowarzyszenia studentów Żydów. Dwóch studentów Żydów i czterech chrześcijan odniosło rany.

Policja przywróciła porządek.

(PAT).

BURZA.

Burza zniszczyła w niedzielę miejscowość kąpielową Espinho w Portugalji Północnej; 22 domki rybackie zostały zniesione przez wichurę. Kilkanaście rodzin jest bez dachu nad głową. (PAT).

Krajowy Zjazd Emerytów

Delegatów Sekcji Emerytów ZZK.

W Warszawie, w Domu Z. Z. K. odbył się Krajowy Zjazd Delegatów Sekcji Emerytów ZZK.

Na Zjazd przybyło zgóra 90 delegatów ze wszystkich miast Polski. Zjazd zastanawiał się nad obecną sytuacją, łącznie z zarządzoną obniżką emerytur i zaopatrzeń wdowich i sierocych, jak również nad proponowaną zmianą zaliczenia wysługi emerytalnej z okresu zaborczego.

Po sprawozdaniu Zarządu Sekcji Centralnej Emerytów i referacie członka W. W. ZZK, oraz po bardzo obszernej dyskusji, podjęto uchwały, które podajemy poniżej w skróceniu:

Krajowy Zjazd Delegatów Sekcji Samopomocy emerytów ZZK stwierdza, że szerokie rzesze emerytów, inwalidów pracy, wdów i sierot są grozą i najwyższą goryczą przyjęły wiadomość o decyzji władz w sprawie dalekoidącego obniżenia poborów emerytalnych drogą podwójnego ich opodatkowania, oraz zmniejszenia zaborczej wysługi lat.

Krajowy Zjazd konstatuje, że w ten sposób emeryci, inwalidzi, wdowy i sieroty zostali niezwykle gorzej potraktowani, niż wszelkie inne sfery społeczeństwa, gdyż obniżka ich nader skromnych uposażeń w olbrzymiej większości wypadków dochodzi do 25%.

Krzywda ta jest tem więcej niezasłużona i bolesna, że dotyka ludzi, którzy w latach zaborczych, nie bacząc na prześladowania i szykany, wysoko nieśli sztandar przywiązania do idei niepodległości, a następnie cały swój wysiłek skierowali na umocnienie zrębów państwowości polskiej i przyczynili się walnie do podniesienia na właściwy poziom kolejnictwa.

Krajowy Zjazd stwierdza, że jeżeli Państwo ma duże wydatki na emerytury, którym nie jest w stanie podołać, to dzieje się tak dlatego, ponieważ w celu usuwania niewygodnych ludzi, przeniesiono w latach ubiegłych w stan spoczynku wiele osób, które z pożytkiem mogłyby pracować dla kraju.

Zjazd zakłada gorący protest przeciw zamachowi na zaopatrzenia i prawo emerytów i sierot i domaga się:

Utrzymania w dotychczasowej wysokości zaliczenia do wysługi emerytalnej lat zaborczych; zwolnienia zaopatrzeń od podatku specjalnego, a pociągnięcia do należytych świadczeń sfery posiadające; zwolnienia od podatku dochodowego zaopatrzeń poniżej zł. 2.500 zł. rocznie; powołania do pracy wszystkich zdolnych do służby emerytów; zaniechania raz na zawsze nieustannych pogorszeń uprawnień emerytalnych; nieobciążania kolejowych funduszów emerytalnych nowemi wydatkami, wynikającemi z przyjmowania na służbę nowych pracowników, szczególnie ze sfer emerytowanych wojskowych, na miejsce wykwalifikowanych, a przedwcześnie emerytowanych pracowników kolejowych; natychmiastowego i energicznego wystąpienia czynników rządowych przeciw spekulacji drożyźnianej oraz w kierunku obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby i rozwiązania karteli; załatwienia wszystkich postulatów emerytalnych, wysuniętych przez ZZK wobec władz rządowych w memorjałach oraz rezolucjach.

Krajowy Zjazd popiera wszelkie uchwały Związku, zmierzające w kierunku obrony pracowników i emerytów przed zamachami na ich prawa i wzywa wszystkie sekcje samopomocy emerytów przy Kołach ZZK do wytężonej akcji organizacyjnej w kierunku wytworzenia jednolitego frontu walki przeciw atakowi na zaopatrzenia emerytów, wdów i sierot.

Wiadomości Sportowe

Zadania sportu polskiego

Redakcja sportowa P. A. T. uzyskała ciekawy wywiad z nowym dyrektorem Państwowego Urzędu W. F., gen. Olszyną - Wilczyńskim, na temat organizacji i zadań sportu polskiego.

Wywiad przedstawia się następująco:

1) Czy reforma sportu będzie przez P. U. W. F. nadal prowadzona, w jakich etapach i tempie?

— Z chwilą uchwalenia nowego statutu Z. P. Z. S. reorganizacja w najwyższe komórce organizacyjnej poszczególnego sportu została dokonana. Reorganizacja zaczęła się u góry, ale celem jej jest dotrzeć tam, gdzie sport jest faktycznie uprawiany, t.j. w klubach sportowych.

Następny etap — to dostosowanie statutów poszczególnych związków sportowych i klubów do statutu Z. P. Z. S.

2) Na zapytanie — czy 10-o minutowe ćwiczenia fizyczne w fabrykach i zakładach będą utrzymane nadal w dotychczasowej formie, dyrektor P. U. W. F. odpowiedział:

— W zasadzie tak. Co do formy musi ona być rozmaitą zależnie od charakteru środowisk pracy. Dążeniem P. U. W. F. jest rozszerzenie zasięgu tych profilaktycznych niejako ćwiczeń przez objęcie tą akcją także robotników. Chcąc jednak zagadnienie celowości tych ćwiczeń oprzeć na podstawach naukowych, P. U. W. F. zwrócił się do Rady Naukowej W. F. z wnioskiem naukowego zbadania wartości tej akcji, tak dla kobiet, jak dla mężczyzn, jak również przystąpił do uruchomienia ośrodka doświadczalnego dla zespołów pracowników fabrycznych, gdzie zespół ćwiczący będzie poddany specjalnej obserwacji dla celów naukowych i porównany z zespołem odpoczywającym. Wyniki tego eksperymentu P.U. W. F. złoży Radzie Naukowej do jej badań.

Dotychczasowa akcja 10-minutowych ćwiczeń dla robotnic będzie kontynuowana nadal w swych — życiem podyktowanych — formach, do czasu uzyskania wyników projektowanych badań.

3) Wreszcie, na zapytanie — czy dotychczasowa akcja P. U. W. F. w zakresie obozów letnich i zimowych nie dozna zmian w 1936 r. p. Gen. Olszyna - Wilczyński oświadczył:

— Akcja obozów letnich i zimowych ze względu na bezsporne już dzisiaj walory zdrowotno - wychowawcze i znaczenie z punktu widzenia przydatności do działań w terenie, nie może doznać w żadnym wypadku uszczerbku.

Ostatni zeszyt „Niepodległości"

Z dziejów walk o wolność i socjalizm *)

Ostatni (32) zeszyt „Niepodległości" przynosi jak zwykle sporo interesującego materjału do dziejów polskiego ruchu rewolucyjnego i socjalistycznego. Specjalne zainteresowanie budzą wspomnienia Szczepana Mikołajskiego, opisują ce okres słynnego procesu krakowskiego Waryńskiego i towarzyszy. Proces ten odegrał tak wielką rolę w dziejach polskiego socjalizmu, że każdy szczegół budzi nasze zainteresowanie. Było to właściwie pierwsze publiczne wystąpienie polskiego socjalizmu. Takie to były czasy, że publicznie wystąpić można było tylko przed ławą sądową. I to nie wszędzie. — Rząd rosyjski starał się takich spo sobności polskim socjalistom nie dawać. W miarę możności starał się nawet poważniejszych spraw nie przeprowadzać na drodze sądowej, ale decydować je porządkiem administracyjnym, byle uniknąć rozprawy sądowej. Jeżeli było już to koniecznem, oddawano sprawę sądowi wojennemu, któregoż procedura była tajna. W zaborze austrjackim natomiast obowiązywała publiczna rozprawa przed sądem przysięgłych i dlatego Waryński z całą świadomością dążył do takiej rozprawy, aby móc z ławy oskarżonych wystąpić na forum publicznem jako reprezentant nowej w Polsce idei. Udało się to w zupełności i proces ów zdołał przykuć uwagę i zainteresowanie całego Krakowa. Dzięki temu procesowi socjalizm w Galicji zdobył sobie w szerokiej opinji prawo obywatelstwa. Znalaźmy dość dokładnie przebieg owego procesu z sprawozdań współczesnych, ale uzupełnienie tego obrazu wspomnieniami uczestników było rzeczą bardzo pożądaną. Znane już oddawna wspomnienia Ludwika Straszewicza, przypadkowego uczestnika procesu, wyjaśniały bardzo mało. Dopiero „Niepodległość" wypełniła tę lukę drukując kolejno wspomnienia trzech uczestników procesu i to naprawdę socjalistów, Edmunda Brzezińskiego, St. Barabasza i teraz właśnie Szczepana Mikołajskiego. Mikołajski, znany dość później działacz galicyjski, był podówczas uczniem gimnazjalnym i został pozyskany dla idei socjalistycznej, która w czasie propagandy Waryńskiego w Krakowie zdobyła sobie dość duże wpływy wśród młodzieży. — Wspomnienia Mikołajskiego wnoszą szereg ciekawych szczegółów, zwłaszcza, że dodać należy, autor nie ograniczył się do wspomnień i nie opierał się tylko na swej pamięci, ale sięgał również do źródeł i dzięki temu publikuje ze zbiorów Archiwum Państwowego we Lwowie kilka ciekawych dokumentów pochodzących z kancelarji namiestnictwa i świadczących o niezbyt pięknej roli, jaką odegrała podówczas krakowska policja, która w swej nieokiełzanej nienawiści do socjalistów nie wahała się wsuwać Rządowi rosyjskiemu. Charakterystycznym szczegółem jest. że zgodnie z opinją tej policji, nie należy spraw o socjalizm traktować jako spraw politycznych.— Dyrektor policji krakowskiej Englisch pisał wprost, że socjalizm uważać należy „tylko za pewną formę morderstwa, rabunku i kradzieży, zatem za zbrodnię pospolitą i tylko politycznym pokostem nowleczoną"... Ponieważ „Niepodległość" zaopatrzyła artykuł ten w krótki życiorys Mikołajskiego, pośpieszamy uzupełnić, że Mikołajski potem nie tylko zerwał z socjalizmem i stał się czynnym członkiem stronnictwa ludowego, ale dał się nawet użyć do walki z socjalizmem, zwłaszcza w okresie zwalczania kandydatury Ignacego Daszyńskiego do parlamentu austrjackiego. Wreszcie zaznaczyć pragniemy, że Mikołajski prostuje opinję, jakoby drukarz Koziański zadenuncjował socjalistów, ale nie daje na to żadnego dowodu. Twierdzi tylko, że Waryński sam oczekiwał aresztowania. No tak, ale sam przecie się nie zadenuncjował.

Ciekawe w tym numerze „Niepodległości" są również wspomnienia **Stanisława Thugutta** p. t.: „Z dziejów tajnej prasy w Warszawie (1914 — 1918)", rzucają one bowiem światło na robotę lewicową z czasów okupacji.

Pewien materjał do dziejów polskiego socjalizmu wnoszą opublikowane i opatrzone komentarzami przez tow. **Leona Wasilewskiego** i ob. **Pobóg - Malinowskiego** listy Józefa Piłsudskiego z lat 1894 — 1895, listy pisane do Zw. Zagr. Socj. Polskich i do Aleksandra Sulkiewicza.

Tow. **Eugeniusz Ajnenkiel** p. t. „Jeden z pięciu tysięcy" drukuje życiorys bohaterskiego bojowca z łódzkiej organizacji PPS, Bronisława Głydziaka, jego udział w napadzie na furgon monopolowy na ul. Rokicińskiej w kwietniu 1907 r. (wedle Ajnenkla 23 kwietnia, inne dane wskazują 22 kwietnia), jego odważny zgon. Zwłaszcza wdzięczni musimy być autorowi za opublikowanie pięknego, wzruszającego listu przedśmiertnego Głydziaka, który godzien stanąć obok listów Barona. Ponieważ jednak autor, opierając się na wspomnieniach rodziny i współtowarzyszy nie zdołał, jak pisze, pewnych danych ustalić — pośpieszam na podstawie źródeł oficjalnych ustalić, że o ów napad na ul. Rokicińskiej oskarżeni byli, oprócz Głydziaka — Jan Włodarczyk, Stanisław Stasiak, Władysław Burski (a więc nie Górski), Jan Perdek, Ignacy Topolski, Wawrzyniec Zobczyński (może „Zabczyński"), Stanisław Szymczak i Józef Formalski, że w walce tej zginął jeden żołnierz i trzech odniosło rany i że rewolucjoniści mieli zabrać 4925 rubli. Może te dane ułatwią napisanie pełnej historji tego epizodu z walk bojowych PPS.

ADAM PRÓCHNIK.

*) „Niepodległość" tom XII, zeszyt 3 (32).

Na Górnym Śląsku

Miljonowe nadużycia w hucie „Pokój"

Tajemnicza wędrówka teczki z aktami z Sądu do dyrekcji huty „Pokój"

Przed kilku miesiącami donosiliśmy o zaaresztowaniu kierownika biura przewozowo - celnego huty „Pokój" Wincentego Haduli. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem sprzeniewierzenia przez oskarżonego 20.000 zł. Na rozprawie sądowej wyszły jednak na jaw tak sensacyjne szczegóły, że cała sprawa przybiera charakter wielkiej i tajemniczej afery za kulisami dyrekcji huty „Pokój". Na rozprawie oświadczył bowiem oskarżony, że rzekomo przez niego sprzeniewierzoną kwotę wydał na podstawie polecenia dyr. Tangera „na poufne cele huty".

Jeszcze bardziej sensacyjnie brzmiało oświadczenie obrońcy Haduli, który postawił wniosek wydania części skonfiskowanych swego czasu podczas rewizji w mieszkaniu Haduli akt, twierdząc, że przy tych aktach znajduje się teczka z dokumentami i kwitami, z których jasno wynika, na jakie cele wydał oskarżony rzekomo sprzeniewierzoną kwotę. Dalej wynika z nich, że pieniądze te zostały wydane na cele i dla dobra huty „Pokój". Według twierdzenia obrońcy, teczka ta znajduje się obecnie w rękach dyrekcji huty „Pokój", która na podstawie znajdujących się tam dokumentów, chce udowodnić oskarżonemu dalsze sprzeniewierzenia na szkodę huty. Wniosek ten wywołał wielką sensację, gdyż tajemnicą pozostaje, w jaki sposób materiał dowodowy, skonfiskowany Haduli w czasie rewizji, znalazł się w rękach dyrekcji huty „Pokój".

Wobec konieczności odroczenia rozprawy, obrońca wniósł następnie puszczenie osk. Haduli na wolną stopę, wywodząc, że śledztwo zostało w zupełności ukończone. Wnioskowi o wypuszczenie Haduli sprzeciwił się prokurator, uzasadniając swój sprzeciw wysokością sprzeniewierzonej rzekomo sumy i obawą matactwa.

W czasie repliki obrońca złożył drugie sensacyjne oświadczenie, twierdząc, że oskarżony napisał memorjał, który znajduje się w rękach prokuratora katowickiego. W memorjale tym oskarżony opisuje rzekomo nadużycia w hucie „Pokój", przyczem wymienia około 20 urzędników, którzy sprzeniewierzyli kilka miljonów zł. W następstwie tego oświadczenia, prokurator poprosił o 5 minutową przerwę, po której nie sprzeciwiał się zwolnieniu Haduli, ale domagał się złożenia kaucji w wysokości sprzeniewierzonej kwoty (20.500 zł.) Wtenczas Hadula oświadczył, że pieniędzy nie posiada, jednak kaucję może zabezpieczyć hipotecznie na domu, który jest jego własnością.

Sąd po naradzie postanowił zwolnić osk. Hadulę i stawić pod dozór policyjny, jednak bez złożenia kaucji. Osk. Hadula został natychmiast z aresztu śledczego zwolniony, a rozprawę odroczono.

Zupełnie zatem przypadkowo natrafiono na ślad nowych zakulisowych machinacyj w ciężkim przemyśle. Okazuje się, że ciężki przemysł na G. Śląsku dysponuje tajnemi funduszami na tajemnicze cele. Miejmy nadzieję, że na następnej rozprawie dowie się opinja publiczna, na jakie to cele poszło 20.000 zł.

Tylko, żeby tymczasem nie zaginęły wszystkie akta...

Proces 109 robotników

w Częstochowie

(Kor. wł.).

W Częstochowie rozpoczął się w dn. 7 b. m. proces 109 robotników fabryki papieru Kohna w Częstochowie. Było to echo strajku okupacyjnego w tej fabryce.

Przedstawicieli fabryki, adw. M. Konarski, złożył przed sądem wniosek na piśmie, że fabryka nie stoi na stanowisku surowego karania robotników i prosi o łagodny wymiar kary. Sędzia dr. Kursa przystąpił do sprawdzania personaljów 109 oskarżonych. Po zbadaniu okazało się, że nie doręczono kilku oskarżonym wezwań na rozprawę, wobec czego sąd postanowił sprawę odroczyć, celem ustalenia adresów pozostałych oskarżonych.

***

Nadmieniamy, że między adwokatami, wymienionemi w numerze naszego pisma z 7 b. m., brał również udział w obronie robotników bezinteresownie adw. Tadeusz Dziubiński.

***

Zarząd Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego R. P., Oddział w Częstochowie, imieniem własnem i robotników fabryki „Papieru i Młyny" w Częstochowie, składa serdeczne podziękowanie p. p. adwokatom: S Pohorille, J. Paciorkowskiemu, J. Markowiczowi, Al. Bogobowiczowi, T. Dziubińskiemu, Bielobradkowi i Chołdykowi za bezinteresowną pomoc prawną w obronie 109 robotników papierni w dniu 7 b. m.

***

Piszą nam z Częstochowy, iż w dn. 29.XI r. b., na mocy art. 59 „Prawa o wykroczeniach", została ukarana przez Inspekcję Pracy Fabryka Przetworów Chemicznych „Rudniki - Rędziny" grzywną zł. 300, za nieprzestrzeganie ustawy o czasie pracy.

Stefan Łuszczak ukarany został przez Inspekcję Pracy grzywną w sumie zł. 250, za nieprzestrzeganie umowy zbiorowej dla przemysłu budowlanego.

Tragiczne położenie

robotników kop. „Lipno"

W inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja w sprawie kopalni „Lipno" w Łagiszy, która przed kilku dniami na zarządzenie urzędu górniczego została unieruchomiona.

Wszyscy robotnicy w liczbie 81 ludzi otrzymali wymówienia pracy, których termin kończy się w dniu 14 b. m. Inspektor pracy oświadczył, że w tym terminie dzierżawcy kopalni muszą wypłacić wszystkim robotnikom zaległe zarobki, w przeciwnym razie dzierżawcy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karno - admnistracyjnej.

Dzierżawcy natomiast oświadczyli, że są skłonni do odwodnienia kopalni, ale w związku z temi pracami nie mogą uregulować zaległości robotniczych w terminach, ustalonych na poprzedniej konferencji w inspektoracie pracy. Na konferencji inspektor pracy skłonił dzierżawców do anulowania umowy dzierżawnej. Możliwe jest więc, że kopalnia będzie nadal prowadzona przez innych dzierżawców. Obecnie jednak stwierdzić należy, że sytuacja robotników kopalni „Lipno" jest nadal niewyjaśniona, gdyż sprawa uregulowania ich należności pozostaje w zawieszeniu.

Sprawa robotników kopalni „Lipno" ciągnie się już kilka miesięcy bez rezultatu. Dotychczas władze nie poczyniły nic, aby dopomóc robotnikom do uzyskania krwawo zapracowanego zarobku.

Wiadomości z całej Polski

TRAGICZNY KONIEC.

Pod Moszczelnicą znaleziono zwłoki 23-letniego mieszkańca Piotrkowa, Czesława Zamulińskiego, który w nocy wybrał się z jeszcze jednym człowiekiem, nieustalonego dotychczas nazwiska, na kradzież węgla.

Obaj dostali się na pociąg towarowy i poczęli zrzucać węgiel. Konwojent, po strzale ostrzegawczym, strzelił w ich kierunku. Po tym strzale zeskoczyli z wagonu i zbiegli. Rano okazało się, że strzał był celny i w pobliżu miejsca zajścia znaleziono trupa.

NAPAD WOŹNEGO UNIWERSYTECKIEGO NA KUZYNKĘ.

W Wilnie na mieszkanie Kazimiery Saryk dokonał napadu jej krewny, 30-letni woźny uniwersytecki, Tomasz Pachniewski.

Pachniewski, poszukując swej żony, zaczął dobijać się do mieszkania Sarykowej, a gdy odpowiedziała, że żony jego niema, wyłamał drzwi i, uzbrojony w rewolwer, wystrzelił w jej kierunku. Kula utkwiła w ścianie. Sarykowa wybiegła na podwórze. Popędził za nią Pachniewski i wystrzelił jeszcze raz, trafiając ją w plecy.

Na krzyk rannej i przechodniów nadbiegł policjant, który usiłował zatrzymać awanturnika. Lecz Pachniewski wystrzelił kilką razy do niego i rzucił się do ucieczki. Kule na szczęście chybiły. Po kilkugodzinnym pościgu Pachniewskiego ujęto i osadzono w areszcie centralnym.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ZAWIADOWCY STACJI.

W obrębie stacji Kłomnice, pod Częstochową, wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek. Oto zawiadowca tej stacji, Leopold Zatorski, lat 32, według obowiązujących przepisów rozpoczął po północy tak zw. nocną kontrolę polegającą na sprawdzeniu wszystkich posterunków kolejowych i ich obsługi.

Zatorski idąc torami nie zauważył biegnącego od strony Krakowa w kierunku Warszawy pociągu osobowego, którego lokomotywa rozszarpała ciało nieszczęśliwego na drobne kawałki. Nad ranem przechodząca przez szyny służba kolejowa zauważyła strzępki munduru kolejowego i, idąc śladami, dotarła do ciała.

Tragiczna śmierć urzędnika kolejowego wywołała wielkie wrażenie.

KRWAWE ZAJŚCIE W RESTAURACJI.

We wsi Ogorzeliny, położonej pomiędzy Chojnicami a granicą niemiecką, wydarzyło się krwawe zajście, którego fiarą padł miejscowy rolnik, 34-letni Stanisław Gawkowski.

Gawkowski przyszedł z 4-ma kolegami do restauracji Weinlanda, gdzie odbywało się zebranie niemieckiej młodzieży katolickiej, która uczyła się śpiewać niemieckie piosenki.

Gawkowski zaczął śpiewać po polsku.

Po chwili wstał od stolika i podszedł do bufetu, a wówczas jeden z Niemców podskoczył do niego i uderzył go polanem w tył głowy tak silnie, że Gawkowski padł trupem na miejscu.

Policja aresztowała 15 osób, z Pawłem Binkem, zabójcą Gawkowskiego, na czele.

Osadzono ich w więzieniu w Chojnicach.

14-LETNI CHŁOPIEC POD KOŁAMI LOKOMOTYWY.

Syn ubogich rodziców, 14-letni W., poszedł zbierać węgiel na hałdy kopalniane w Karwinie. Przechodząc przez tor kolejowy, zaczekał aż przejedzie pociąg, a wkroczywszy na tor, nie zauważył, że z przeciwnej strony nadjeżdża lokomotywa, która go powaliła i odcięła mu nogę. W stanie ciężkim przewieziono nieszczęśliwego do szpitala.

TRUCICIEL WŁASNEJ MATKI.

23-letni Henryk Witek z Chłemna, powiat olkuski, z zemsty za to, że rodzina wypędziła go z domu — wraz ze swym przyjacielem, Maksymiljanem Nowakiem, mającym oddawna pretensje do Witków, powziął straszną myśl wytrucia całej rodziny.

Wykorzystawszy chwilową nieobecność domowników, Henryk wsypał do garnka z kapustą, gotującą się na piecu, truciznę na szczury i zbiegł niespostrzeżony przez nikogo.

Po spożyciu kapusty rodzice i rodzeństwo Henryka zachorowali z objawami silnych boleści i torsyj. Wszystkich udało się uratować, z wyjątkiem matki sprawcy, Marjanny Witek, która zmarła wśród strasznych boleści. Truciciela aresztowano.

Kącik radjowy

Zatarg Polskiego Radja

z zespołem orkiestry

Jak już donosiliśmy, członkowie dawnej orkiestry Polskiego Radja wystąpili przeciw tej instytucji o odszkodowanie za rzekomo niewypłacone pobory. W związku z tem dowiadujemy się, że Polskie Radjo, przystępując do reorganizacji swego działu muzyki symfonicznej, wymówiło w końcu maja pracę swej orkiestrze na dzień 31 sierpnia r. b. Wytworzyła się sytuacja taka, że członkowie orkiestry otrzymaliby wszyscy równocześnie urlop we wrześniu, co ze względu na ich interesy osobiste i zawodowe, było niewygodne. Radjo, w porozumieniu z delegatem orkiestry, ustaliło terminy urlopowe na miesiące wcześniejsze.

Układając listę urlopów członków orkiestry, Polskie Radjo wykonało tylko życzenia członków orkiestry, tembardziej, że przesunięcie urlopów na miesiące wcześniejsze, nawet wkraczające w okres trzymiesięcznego wypowiedzenia, jeśli to nastąpiło za zgodą obu stron, jest dopuszczalne i prawnie ważne.

Na dzień 18 września Polskie Radjo wyznaczyło listownie termin omówienia z członkami orkiestry warunków ewentualnej dalszej współpracy. Członkowie orkiestry nietylko nie zgłosili się w tym dniu do Polskiego Radja, ale nawet zwołali zebranie poza lokalem radja, po którem wydano dla prasy komunikat, odrzucający propozycje Polskiego Radja.

Fakty te stwierdzają, że obydwie strony uważały dzień 30 września r. b. za końcową datę swych wzajemnych stosunków — zgłoszenie się więc członków zwolnionej orkiestry w dniu 1 października, rzekomo do dalszej pracy nie miało żadnych podstaw.

***

Tak wyjaśnia sprawę zatargu dyrekcja Polskiego Radja.

Zima idzie

Dnia 10 grudnia o godz. 12.15 młodsze dzieci szkolne usłyszą aktualny obrazek Ewy Zarembiny p. t. „Zima idzie". Dowiedzą się z niego, jak to wszystko, co żyje w przyrodzie: człowiek, zwierzę, roślina — każde na swój sposób przygotowuje się do nadejścia zimy. Jak zabezpiecza siebie i potomstwo przed mrozem i śniegiem. Temat ciekawy i pouczający, autorka ujęła w formę prostą, lekką, przystosowaną do umysłów i wyobraźni dziecięcej. Obrazek urozmaicają wdzięczne, melodyjne piosenki.

Dwa koncerty symfoniczne

Dnia 10 grudnia to jest dziś rozgłośnie polskiego radja transmitować będą z Wilna o godz. 20 koncert symfoniczny orkiestry pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga z udziałem, jako solistki znakomitej skrzypaczki polskiej Ireny Dubiskiej. Artystka odegra koncert skrzypcowy Karłowicza. W programie orkiestrowym: „Concerto Grosso" Corelli'ego; V Symfonja c-moll, Beethovena; „Mała Suita" — Debussy'ego, oraz „Żołnierze" Kondrackiego.

Utwór „Sacre du Printemps" — „Święto wiosny", obrazki z dawnej pogańskiej wiosny, skomponowane przez Strawińskiego, wywołały zrazu wśród publiczności i prasy paryskiej prawdziwy skandal, a jednocześnie ogromny zachwyt. Śmiałość pomysłu — święta na cześć Ziemi, śmiałość w muzycznem przeprowadzeniu powziętego zadania, sprawiły w kołach muzyków ogromne wrażenie. „Święto wiosny" poznają rdjosłuchacze dnia 10.12 o godz. 18 w audycji z płyt. Objaśnień udzieli Dr. Emilja Elsner.

Termometr

Liczne obserwacje nad zjawiskami cieplnemi sięgają jeszcze czasów starożytnych. Jednakże nauka o cieple rozwinęła się o wiele później, a prawdziwy rozwój termometrji zaczął się dopiero w wieku XVIII, gdy ustalono pierwszą skalę temperatury. Na ten temat mówić będzie przez radjo dnia 10.12 o godz. 17 Dr. Jerzy Baumgarten, w odczycie z cyklu „Wielkie i małe wynalazki".

Nowe Książki

SIGURD HOEL. W dzień październikowy. Powieść. Warszawa, „Płomień", 1935; str. 288. Przełożył Henryk Leśniewski.

Historja niedobranego małżeństwa dra Arvida Ravn i pięknej Tordis, będąca zasadniczym wątkiem powieści Hoela, należy do pospolitych zdarzeń życiowych, często i na różne sposoby w literaturze powieściowej traktowanych, to też sama przez się nie zdołałaby zapewne wzbudzić szczególniejszego zainteresowania ze strony czytelnika. Ale oryginalnością i mocną stroną pomysłu autorskiego jest w danym wypadku to, że dość zwykła — choć zakończona tragicznie — historja małżeńska umieszczona została na tle swoistego światka pewnej czynszowej kamienicy, co daje autorowi możność zaprezentowania licznej galerji typów ludzkich uchwytanych, jakby na gorącym uczynku wśród różnorodnej oblitości mniej lub więcej skomplikowanych sytuacyj i konfliktów. Autor, obserwujący ten lokatorski mikrokosmos wzrokiem trzeźwym, chłodnym i krytycznym, nie dochodzi bynajmniej do jakichś rewelacyjnych czy światoburczych wniosków. Poprostu: ludzie są ludźmi i niemal wszystko co czynią i ku czemu dążą, daje się sprowadzić do wspólnego mianownika całkiem prymitywnych popędów i pożądań: instynkt posiadania i głód miłości — te dwie funkcje w naturze swej bardzo pierwotne wyznaczają granice aspiracyj drobnomieszczańskiego światka, zarówno w Oslo (o którem pisze Hoel), jak w Warszawie, N.-Jorku czy gdzieindziej.

Nie można się dziwić, że mieszkańcy czteropiętrowej kamienicy p. adw. Eidego, nie czują się w klatce swych powszednich i wąskich zabiegów zbyt szczęśliwi. Ich radość jest zazwyczaj wątpliwa, sztuczna i nietrwała, ich smutek — ciężki, prawdziwy i nieuleczalny. Nauczyciel, przygięty ku ziemi twardą niewdzięcznością zawodu, urzędnik - impotent i jego daremnie tęskniąca do macierzyństwa żona, wykolejony i wyzyskiwany dziennikarz w pogoni za tęczową ułudą sławy, student dręczony kompleksem niższości — oto parę spośród wielu osób powieści Hoela, które — z braku szerszych i ogólniejszych perspektyw życiowych — cierpią, w skorupie swych osobistych dolegliwości, boleśnie i beznadziejnie. A najbardziej cierpi lekkomyślna i kusicielska Tordis Ravn która z mężem żyć nie potrafi i — bez niego obejść się nie umie. Zaszczuta przez plotkarskie i jędzowate sąsiadki, z lubością żerujące na małżeńskim „skandalu", pani Ravn swą śmiercią samobójczą, zaiste męczeńską, odkupuje wszelkie możliwe grzechy, popełnione za życia.

Do najciekwszych fragmentów powieści, której akcja przebiega w ciągu 12 godzin, należy dziennik uczonego chemika, dra Ravna, ujawniający podłoże i szczegóły małżeńskiego konfliktu. Człowiek, który twierdzi, że „kobieta kradnie uczonemu bezcenność: czas" — nie jest predestynowany do zapewnienia kobiecie t. zw. szczęścia, zwłaszcza, gdy pojmie za żonę istotę tego pokroju, co urocza i płocha, choć sama żądająca wyłączności — Tordis. Niewątpliwie, w dzienniku dr. Ravna pobrzmiewają mizoginiczne echa Strindbergów i Weiningerów, a motywem kierowniczym jest przeświadczenie, że poza anielskością kobiety kryje się demon niszczący; tem nie mniej jednak dziennik ten jest w swoim rodzaju arcydziełem subtelnej i przenikliwej analizy psychologicznej, bardzo szczerem i dokładnem odsłonięciem głęboko ukrytej zwykle podszewki małżeńskiego pożycia. Rzetelność i sumienność pisarza - realisty, będąca zresztą nagłówniejszym walorem powieści Hoela, w tych partjach poświęconych katastrofie małżańskiej Ravnów, osiąga swój punkt szczytowy.

***

ALEKSY TOŁSTOJ. Eksperyment inż. Garina. Przełożyli Alicja i Anatol Sternowie. Warszawa, „Rój", 1935; str. 234 (I) i 242 (II).

Gdyby nie nazwisko Aleksego Tołstoja na karcie tytułowej, trudno by się było domyśleć, że ta sensacyjno - kryminalistyczna, dwutomowa bomba wyszła spod pióra twórcy... „Piotra I". Bohaterem tej naszpikowanej wszelkiemi niezwykłościami historji jest pełen nieokiełzanych ambicyj, fantasta - szaleniec inż. Garin, który marzy o podboju świata zapomocą swego aparatu, wysyłającego niszczące infra-czerwone promienie. Zawładną wszy miljonami — i osobą — amerykańskiego „króla chemicznego" Rollingsa, Garin, zakłada na dalekiej wyspie jakieś fantastyczne królestwo, będące jakby karykaturalną syntezę świata kapitalistycznego, wydobywa z czeluści ziemskich płynne złoto w nieograniczonej ilości, wywołuje w ten sposób światową katastrofę finansową — i zostaje dyktatorem Ameryki, co ma być zresztą tylko wstępem do realizacji dalszych, w chorobowej skali zakreślonych planów. Z Garinem walczy — ze zmiennem powodzeniem — czekista Szelga, który pragnie zdobyć piekielne aparaty inżyniera, celem ewentualnego użycia ich dla obrony państwa sowieckiego. Akcja powieści toczy się w Paryżu i Leningradzie, w syberyjskiej tajdze i na wyspach Oceanu Spokojnego. Ów Szelga wywołuje w końcu rewolucję przeciw dyktatorskim rządom Garina i skłania robotników na wyspie do wymówienia mu posłuszeństwa. Gra jednak ku końcowi powieści jest wciąż nierozegrana i autor, z całą pewnością siebie, zapowiada tych niebywałych awantur — ciąg dalszy.

Pewne pozory naukowości i wierności ideologji komunistycznej, tłumaczonej dość wulgarnie i naiwnie przez Szelgę, mają ratować honor powieści, przynależnej w istocie do literatury sensacyjnej bardzo podrzędnego i niewybrednego gatunku.

LEW KASSIL. Szwambranja. Przełożyła Halina Pilichowska. Warszawa, „Rój", 1936; str. 284.

Nieznany jeszcze w Polsce pisarz sowiecki daje w tej opowieści zręczny skrót historji wojennych i rewolucyjnych lat Rosji współczesnej, widzianych oczyma podrastającej młodzieży. Dwaj synowie lekarza, praktykującego w jakiemś miasteczku nadwołżańskiej prowincji, wymyślili sobie fascynującą zabawę w „Szwambranję", która jest mityczną krainą marzeń i pragnień dziecięcych; na żadnej mapie wprawdzie jej nie uwidoczniono, ale w dziedzinach psychiki chłopięcej tajemniczy kraj jest całkiem realną i widzialną niemal rzeczywistością. Budowana we wrażliwej wyobraźni dzieci historja Szwambranji przeplata się i zazębia z z rzeczywistością rzeczywistą. Chłopcy poznają potrosze świat i ludzi, zaczynają rozumieć sens i znaczenie odbywających się dokoła nich epokowych przemian, dojrzewają w ciągu kilku lat duchowo i fizycznie, — aż wreszcie bajkowa Szwambranja odpływa nazawsze w mglistą dal zapomnienia, ustępując w życiu chłopców takim wartościom, jak praca, obowiązek, dążenia i ambicje społeczne.

Oryginalność pomysłu łączy się w tej opowieści z żywością i obrazowością stylu pisarskiego, pogodnym humorem, optymistyczną wiarą w płodność ludzkiego wysiłku i dobrą znajomością duszy dziecięcej, zdobytą przedewszystkiem wśród trudnych nieraz, ale pożytecznych przeżyć i doświadczeń własnych. — Przekład p. Pilichowskiej — na wysokości zadania.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Sprawa lichwy węglowej

Starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie kontynuowało w poniedziałek, 9 b. m., akcję wymierzoną przeciwko właścicielom składów węglowych, pobierającym za węgiel ceny wyższe od godziwych, oraz nieujawniających nowych cen. Oprócz 30 węglarzy, zatrzymanych w sobotę, w ciągu poniedziałku doprowadzono do starostwa na rozprawy dalszych 15 właścicieli składów węglowych.

W wyniku rozpraw sobotnich, podczas których winnych ukarano grzywnami, ustalono, że Józef Popławski (Tamka 22/24) i Józef Wudarskiewicz (Czerwonego Krzyża 1) prowadzili składy bez koncesji. Obecnie starostwo, wspólnie z wydziałem przemysłowym Zarządu Miejskiego, bada warunki wykonywania koncesji przez składy opałowe w obrębie całego starostwa. W wypadku stwierdzenia uchybień, składy będą pozbawione koncesji i opieczętowane.

Akty spraw wszystkich osadzonych w sobotę i w poniedziałek za pobieranie nadmiernych cen, przesłano wraz z oskarżeniem do właściwych sądów grodzkich. Winni będą ukarani za uprawianie lichwy.

Na terenie starostwa grodzkiego północno - warszawskiego aresztowano 24 właścicieli składów opałowych za pobieranie wygórowanych cen za węgiel, względnie za neujawnianie cen.

Starostwo grodzkie południowo-warszawskie skazało szereg właścicieli składów węglowych na kary od 5 dni do 1 miesiąca aresztu.

Starostwo grodzkie prasko-warszawskie aresztowało 22 właścicieli składów opałowych ,oskarżonych o nieujawnianie cennika, względnie o pobieranie nadmiernych cen za węgiel.

Tragedja nędzarza

Zygmunt Opęchowski (nigdzie niemeldowany), lat 22, stolarz, b. pensjonarjusz Warszawskiego Domu Zarobkowego (Czerniakowska 168), ostatnio z powodu choroby serca i wątroby, pozostawał od kilku miesięcy bez pracy. Po kilkudniowej kuracji w szpitalu, Opęchowski przed tygodniem wyszedł ze szpitala. Nie mając dachu nad głową i środków do życia, Opęchowski trudnił się uliczną sprzedażą czasopism, nie mając na to legitymacji. Z tego powodu był dwa razy zatrzymany na ul. Marszałkowskiej i odprowadzony do XIII komis. Gdy dnia 9 b. m. Opęchowskiego zatrzymano po raz trzeci, w przystępie rozpaczy skorzystał z nieuwagi policjanta, który na chwilę oddalił się do dyżurnego przodownika, porwał nóż i zadał nim sobie dwie rany cięto - kłute brzucha. Lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunku, pozostawił desperata w komisarjacie. Po kilku godzinach, gdy desperata zwolniono, świeże rany zaczęły krwawić. Opęchowski zgłosił się na stację Pogotowia, gdzie nałożono świeży opatrunek i ofiarę zawodu życiowego przewieziono do szpitala na Czystem.

Czterech robotników
zatruło się gazami

Na rogu ul. Puławskiej i Racławickiej robotnicy inspekcji wodociągów i kanalizacji, zajęci byli czyszczeniem kanału. W pewnej chwili robotnicy zaczęli tracić przytomność, wskutek zatrucia gazami ziemnemi (wyziewami). Pełniący służbę na powierzchni robotnik pośpieszył na ratunek i wkrótce wydobył zatrutych. Są to: Czesław Kadelski (Solec 105), Stanisław Milewski (Promenada 9), Stanisław Zalesiński (Winnicka 5) i Józef Milewski (11-go Listopada 8). Na miejsce przybył lekarz Pogotowia, który udzielił zatrutym pomocy, poczem pierwszych dwuch przewiózł do szpitala św. Łazarza, pozostałych zaś do św. Rocha.

Wielka kradzież

Przy ul. Gęsiej 14 mieszczą się biura i składy firmy K. Scheiblera i L. Grohmana, Sp. Aks. w Łodzi. Magazynier Kalbarczyk stwierdził dnia 9 b. m. ślady gospodarki złodziejskiej. W składzie i biurze grasowali przez kilka godzin (prawdopodobnie w niedzielę) złodzieje. Rozpruli oni „rakiem" dwie kasy ogniotrwałe, aksetkę i szuflady w 7-miu biurkach, zabierając łup w sumie około 4.000 zł. Nadto wynieśli około 300 sztuk białych towarów, wartości około 10.000 zł.

Z akademji ku czci Żeromskiego

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z Akademji ku czci Stefana Żeromskiego, podajemy skład prezydjum honorowego Akademji: Zofja Nałkowska, St. Stempowski, Wacław Berent, prof. Józef Ujejski.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś teatr nieczynny. W czwartek premjera „Trójki hultajskiej" Marjana Hemara (według Nestroy'a) z udziałem Stefana Jaracza oraz E. Bonackiej, H. Gruszeckiej, H. Jaraczówny, M. Leśniewskiej, A. Owidzkiej, S. Brylińskiego, J. Chodeckiego, S. Daniłowicza, J. Kempy, J. Lenczewskiego, J. Łuszczewskiego, R. Wyspiańskiego, W. Żwirskiego i in. Reżyserja Stanisławy Perzanowskiej, dekoracje Władysława Daszewskiego.

OPERA: We wtorek występ słynnej murzyńskiej śpiewaczki z chicagowskiej opery — Baterine Jarboro w operze „Aida".

TEATR NARODOWY: Dziś „Przepióreczka".

TEATR POLSKI: Dziś „Kres Wędrówki" Scheriffa.

TEATR MAŁY: dziś komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater".

TEATR LETNI: dziś w reżyserji E. Chaberskiego sowiecka sztuka „Przedziwny stop" Kirszona w tłumaczeniu Haliny Pilichowskiej,

TEATR NOWY: Dziś „Powrót mamy".

W bieżącym tygodniu premjera „Był sobie więzień..." Anouilh'a w reżyserji A. Węgierki z Ćwiklińską, Maszyńskim (tyt.), Z. Chmielewskim, Zniczem, Krzewińskim, Nakoneczną, Bukojemską, Michalakiem i innymi.

TEATR KAMERALNY: Dziś „Budowniczy Solness".

TEATR MALICKIEJ: Dziś „Epoka tempa".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś aktualna satyra „Z przedziałkiem".

TEATR WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś komedja muzyczna „Minister i dessous" z Ordonówną, Symem, Sempolińskim i in. g. 20-a.

TEATR HOLLYWOOD (Hoża 29). Dziś rewja „Warszawa—New-York"

TEATR NA CHŁODNEJ. Dziś operetka Kalmana „Hrabina Marica".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś „Okrężne" o godz. 16-ej i 19-ej przy ul. Elbląskiej 51. Środa „Muzyka na ulicy" o godz. 16-ej w sali na ul. Narbutta 14.

CYRK Staniewskich. Dziś i codziennie o 8.15 wiecz. wielki nowy program. Wśród atrakcyj: Wyścig motocyklisty z lwami. We wtorki, środy, soboty i niedziele o 4.30 i 8.15.

Dzika zemsta zdradzonej

W hotelu „Rosja" (Nowolipki 8) w ub. niedzielę wieczorem zajęli pokój: 23-letni Edward Karolak, robotnik (Równa 9) i 18-letni Kazimiera Matuszewska (Pierackiego 15), służąca u dr. Tadeusza Welfla. O godz. 9 numerowy hotelu, Jan Jarosiński, zauważył wybiegającą szybko z zajętego przez nich pokoju kobietę, którą zatrzymał. Była to Matuszewska, która, jak się potem okazało, oblała śpiącego Karolaka kwasem solnym, powodując poparzenie twarzy, oczu, klatki piersiowej, rąk i pleców. Policja przeprowadziła sprawczynię dzikiej zemsty do III komis. Badana zeznała, iż zemściła się za to, ponieważ Karolak obiecał poślubić ją, a obecnie, po przyjściu dziecka na świat, starał się unikać Matuszewskiej. Stan ofiary groźny.

Nagły zgon
w ambulatorjum

Do ambulatorjum szpitala Dz. Jezus przyszedł po poradę 45-letni Walerjan Jaworski (Belwederska 29), podmajstrzy murarski firmy „Żelazo-Beton". W czasie oczekiwania na wizytę, Jaworski nagle zasłabł i przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarł. Przyczyna śmierci — paraliż mózgu. Zwłoki wydano rodzinie.

Straszny wypadek

Na VI posterunku kolejowym dworca Głównego (przejazd mszczonowski), w czasie przechodzenia przez tor kolejowy, dostał się pod manewrujący parowóz 21-letni Henryk Niedźwiecki (Gniewkowska 21), robotnik fabryki „Lilpop, Rau i Loewenstein". Koła wagonów obcięły N. prawe podudzie. Nieszczęśliwego Pogotowie przewiozło do szpitala Dz. Jezus, gdzie dokonano amputacji nogi.

„Odczyt o akcji budowy mieszkań dla robotników"

Staraniem Tow. Reformy Mieszkaniowej w piątek, 13 b. m., godz. 6 wiecz. w lokalu Związku przy ul. Kaczej 7 dyr. T. O. R. Jan Strzelecki wygłosi odczyt o akcji budowy mieszkań dla robotników przez Tow. Osiedli Robotniczych.

Po karty wstępu na odczyt zgłaszać się wcześniej do lokalu Kacza 7.

Co usłyszymy w Radjo?

WTOREK, dnia 10 grudnia 1935 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). Henrion: Marsz kawalerji. J. Strauss: Skarb — walc. Suchocki: Owczarek — oberek. Helmburg - Holmes: Taniec zawrotny. Szpinalski - Suchocki: Parasolka — polka. L. Różycki: Nokturn. Ippolitow - Iwanow: Suita kaukaska. Wiosna w polu. Jak mi żal. Rivelli: Amor. Perry: Serenada (Warbles Serenada). Langer: Babunia.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.15 Audycja dla szkół (lda dzieci młodszych)i Obrazek z piosenkami p. t. „Zima idzie" — Ewy Zarembiny. 12.30 „1000 taktów muzyki". Koncert Zespołu Stefana Rachonia. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Muzyka lekka (płyty). Keler-Bela: Rakoczy — uwertura. J. Brahms: Furlana z op. „Gioconda". Poppy: Suita wschodnia. J. Offenbach: Barkarola.

16.15 Utwory fortepianowe w wykonaniu Władysława Szpilmana. 1. E. Grieg: a) Walczyk, b) Motly, c) Elfy, d) Pierwsze spotkanie. 2. W. Gawroński: Mazurek. 3. E. Dohnany: Etiuda. 4. Cl. Debussy: Refleksy na wodzie. 5. Al. Michałowski: Valse triste. 6. Wł. Szpilman: Trzy obrazki z dzieciństwa. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 17.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. S. Nawrota. 1. A. Thomas: Uwertura do op. „Raymond". 2. J. Massenet: Fantazja z op. „Werther" (I część). 3. J. Massenet: Suita alzacka: a) Rankiem w niedzielę, b) W karczmie, c) Pod lipami, d) Wieczór niedzielny. 18.45 Program na dzień następny. 19.40 Wiadomości sportowe.

20.00 Koncert Symfoniczny (z Wilna). Wykonawcy: Wileńska Ork. Symf. pod dyr. Grzegorza iFtelberga i Irena Dubiska (skrzypce). Koncert poprzedzi pogadanka muzyczna. 1. A. Corelli: Concert grosso. 2. L. van Beethoven: V symfonja c-moll, wykona orkiestra. 3. M. Karłowicz: Koncert skrzypcowy, wykona z tow. ork. I. Dubiska. 4. Cl. Debussy: Mała suita. 5. M. Kondracki: Żołnierze, wykona orkiestra. 22.45 „Polska twórczość operowa" — odczyt w języku esperanckim. 23.05 Muzyka taneczna.

Kronika organizacyjna

OKR. WARSZAWA - PODMIEJSKA. Celem omówienia spraw organizacyjnych, nie cierpiących zwłoki, proszeni są o punktualne przybycie na dzis. posiedzenie Egzekutywy delegaci wszystkich organizacyj miejsc. Okręgu podm.

WTOREK

We wtorek dn. 10 b. m. o godz. 6.30 wiecz. w lokalu W. OKR-u, ul. Długa 21, odbędzie się konferencja przewodniczących, sekretarzy i skarbników dzielnic.

Sprawy b. ważne. Prosimy o punktualne przybycie.

WARSZAWSKI WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.

Plenarne posiedzenie Wydziału, wraz z delegatkami dzielnic, odbędzie się we WTOREK dn. 10 b. m. o godz. 7-ej wiecz. przy ul. Długiej 21. Obecność obowiązkowa.

T. U. R.

WYKŁADY W STOW. B. WIĘŹN. POLITYCZNYCH (Bielańska 9). W czwartek, 12 grudnia o godz. 6 wiecz. w lokalu Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych tow. prof. Wł. Gumplowicz wygłosi odczyt na temat „Anglja" (z cyklu „Świat i ludzie"). Wstęp wolny.

ODCZYTY W ZW. PRACOWNIKÓW ELEKTROWNI (Elektryczna 3). W czwartek 12 grudnia o godz. 6 m. 30 tow. A. Próchnik wygłosi odczyt na temat: „Wielka rewolucja francuska".

ODCZYTY W ZWIĄZKU TRAMWAJARZY (Warecka 7). W piątek, 13 grudnia o godz. 6½ wiecz. tow. Kazimierz Czapiński wygłosi odczyt na temat: „Ostatni Kongres Kominternu".

Wystawa abisyńska
w Warszawie

W filji dzielnicowej Bibljotek Publicznej m. Warszawy przy ul. Skaryszewskiej 8 na Pradze ,otwarto wystawę druków o Abisynji (map, ilustracyj, druków, czasopism innych eksponatów w językach polskim i obcych). Wystawa otwarta jest codziennie od g. 16 do 21, a w czwartki od g. 9 do 14. Wystawa będzie trwała do 1 stycznia, poczem będzie przeniesiona do III filji dzielnicowej na Woli. W ten sposób meszkańcy przedmieść będą mogli zapoznać się na wystawie z kwestją włosko - abisyńską.

Z Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich

W środę, dn. 11 b. m., o godz. 20-ej, w lokalu Banku Gospodarstwa Krajowego przy ul. Al. Jerozolimskie Nr. 1, odbędzie się zebranie dyskusyjne, na którem dr. Marek Breit wygłosi referat p. t. **„Zagadnienia strukturalne a konjunkturalne w Polsce".**

OGŁOSZENIA DROBNE

Samobójcze zamachy
ludzi pracy

Zygmunt Kowalski, robotnik (Strzelecka 48) w zamiarze samobójczym zadał sobie nożem ranę kłutą klatki piersiowej. Pomocy desperatowi udzielił na miejscu lekarz Pogotowia.

Moszek Weinberg, goniec, l. 20 (Ciepła 10) napił się esencji octowej w bramie domu Nowolipki 35. Pogotowie przewiozło W. do szpitala św. Ducha.

Proces o zabójstwo

Sergjusz Tarasiuk (Skórzc, pow. Siedlce), bogaty handlarz nierogacizny, był znanym awanturnikiem. Odwiedziwszy parę restauracyj, o godz. 3-ej w nocy przyjechał na ul. Sokołowską w Siedlcach do domu schadzek.

Ponieważ nie chciano go wpuścić, usiłował wyłamać drzwi, poczem strzelił z rewolweru raz w powietrze, gdy i to nie odniosło skutku, strzelił 3 razy do okna. Jadne z kul, przebiwszy okienicę, trafiła w serce gospodynię tego lokalu, Mindlę Kornblumową, która padła trupem na miejscu. Policja ujęła Tarasiuka w godzinę po wypadku. Sąd w Siedlcach skazał Tarasiuka na 2 lata więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

IGOR STRAWIŃSKI



KONCERT RADJOWY
WE WTOREK 10. XII. O GODZ. 18.00

Nasza rubryka

STUDENT SZUKA LEKCYJ w zakresie gimnazjalnym ewentualnie jakiejś pracy. Tel. 223-98.

STARSZA KOBIETA Z CÓRKĄ 18-STOLETNIĄ proszą o jakieś zajęcie w charakterze pracownic domowych. Świadectwa i referencje. Sosnowa 6 m. 39.

NAUCZYCIELKA muzyki poszukuje półdniowej kondycji. Telefon 6-95-40.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Szkarłatny kwiat".
APOLLO: „Ostatni posterunek".
ATLANTIC: „Wesoła rozwódka".
AMOR: „Imitacja życia" i „Blond Venus".
AKRON: „Człowiek dwuch świa- „10 z Pawiaka".
ANTIQUA: „Awanturki jego córki" i „Burza o brzasku".
AS: „Pieśń kozaka" i „Flip i Flap nie chcą pracować".
BAŁTYK: „Anna Karenina" z Gretą Garbo.
COLOSSEUM: „6 lat miłości".
COLOSSEUM MAŁE: „Świat się śmieje".
CORSO: „Babooma" i rewja.
CAPITOL: „Jaśnie pan szofer".

CASINO: „Dziewczę z Budapesztu".

CZARY: „Hrabia Monte Christo".
ELITE: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
EUROPA: „Piekło".
FILHARMONJA: „Gabinet figur woskowych".
FLORIDA: „Teraz i zawsze," i „Nana".
FAMA: „Największy dzień mego życia".
FORUM: „Na dnie oceanu" i „Żona z ogłoszenia".
HELIOS: „Dzień wielkiej przygody" z Junoszą Stępowskim oraz dodatki kolorowe.
ITALJA: „Żona z ogłoszenia" i „Wystawiamy Rewję".
skrzydłach pieśni".
KOMETA: „Niedokończona symfonja" i rewja.

LUX: „Amok" i „Przyjaciele i kochankowie".
LOS: „Bohater Arizony" i dodatki.
MAJESTIC: „Dyktator".

MEWA: „Legjon nieustraszonych" i „Byli sobie dwaj hultaje" (Flip i Flap).
METRO: „Bar-micwa".
MIEJSKIE: „Ostatnia Serenada".

MUCHA: „Gorzka herbata generała Yen" i „Rzymskie skandale".
NOWA TOMBOLA: „Idziemy po szczęście" i „Roześmiane oczy".
OKO PRASKIE: „Wyprawy krzyżowe".
PAN: „Chińskie morza".

PETIT TRIANON: „Marzące usta" i „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś".
POPULARNY: „Czerwona dama", „Miłość dla początkujących" i rewja.
PROMIEŃ: „Nana" i „Szampańska noc".
PRAGA: „Mał amateczka" i rewja.
RIALTO: „Zaczęło się od pocałunku"
RIVJERA: „Noc karnawałowa".
ROXY: „Pat i Patachon".
SFINKS: „Szanghaj".
SOKÓŁ: „Sing-sing" i „Noc karnawałowa".
STYLOWY: „Sen nocy letniej".
ŚWIATOWID: „Jasnowidz".
ŚWIAT: „Roześmiane oczy".
TON: „Tarzan nieustraszony".
UCIECHA: „Dla Ciebie tańczę".
UNJA: „Malowana zasłona" i rewja.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka